Nr. 325. We Lwowie Sobota dnia 23. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Wrzaski półurzędowe.

Lwów 22. listopada.

Gorąca polemika zawrzała w oficjalnej prasie austrjackiej i niemieckiej na temat telegramu, wysłanego z Wiednia do *Times*, o rezultatach narad hrabiego Kalnoky'ego z księciem Bismarkiem w Friedrichsruhe. Uczestniczą w dyskusji wszystkie pisma, mające jakąkolwiek tylko styczność ze sferami ministerjalnemi. W pierwszym jednak rzędzie walczących stoi z jednej strony *Fremdenblatt* i *Pester Lloyd*, z drugiej strony *Norddeutsche Allg. Zeitung*, *Post*, *Kreuz-Zeitung* i *Hamburger Correspondent*. Za temi pierwszemi powagami półurzędowemi postępuje długi szereg powag i mniejszych i słabszych, które, ile im tylko sił starczy, starają się naśladować godnie pierwowzory. Powodzenie ich większe lub mniejsze. Zależy ono od inteligencji i pojętności ajentów oficjalnych, których zadaniem: za skromną opłatą miesięczną bałamucić opinję publiczną. Z takimi podrzędnymi pisarzami rozprawiać się naturalnie nie warto. Na uwagę natomiast zasługują enuncjacje monitorów takich powag oficjalnych, jakiemi niezawodnie są pisma, których tytuły podaliśmy powyżej — jeżeli nie z innych powodów, to już dlatego samego, że w pismach tych powinne się odbijać zapatrywania kompetentnych sfer urzędowych, o tyle przynajmniej, o ile zamiarem tychże czynników miarodawczych było, aby ich zapatrywania dostały się do publicznej wiadomości.

Jaką wiadomość wiedeński korespondent londyńskich *Times* przesłał swojemu pismu, czytelnikom naszym wiadomo. Doniósł on, że na konferencjach w Friedrichsruhe stanęła między kanclerzem niemieckim a austro-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych umowa, według której hrabia Kalnoky zobowiązał się nie uznać nigdy księcia Ferdynanda legalnym władcą w Bułgarji. Jaką ta umowa miała formę, czy spisano ją, czy była tylko wynikiem poufnego porozumienia się, tego korespondent nie doniósł. Ograniczył się li na podaniu faktu, że książę Ferdynand nie powinien się spodziewać uznania ze strony Austrji. Owoż przeciw temu doniesieniu wiedeńskiego korespondenta organu londyńskiego, wystąpiły z całą zawziętością wszystkie oficjalne i półoficjalne pisma w Niemczech i w Austro-Węgrzech. Z arsenałów swoich wydobyły całą zbroję, byle tylko zwalczyć domyślność czy informację korespondenta timesowskiego i przekonać świat, że niemożliwą jest rzeczą, ażeby między Bismarkiem a Kalnoky'm do tego rodzaju przyszło porozumienia, że fałszywem jest przypuszczanie, aby austro-węgierski minister spraw zewnętrznych mógł się zobowiązać do nieuznania księcia Ferdynanda w Bułgarji.

Wyznajemy szczerze i otwarcie, że tego wrzasku oficjalnego nie rozumiemy. Być może, że rezultat tegorocznego pobytu hrabiego Kalnoky'ego u księcia Bismarka w Friedrichsruhe, nie zupełnie jest zgodny z przedstawieniem podanem przez *Times*; być może, że forma telegramu wiedeńskiego zanadto jest stanowcza i kategoryczna — ale z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, aby racja była po stronie pism oficjalnych, które tym doniesieniom koniecznie chcą kłam zadać. Argumenta bowiem, jakiemi prasa oficjalna stara się poprzeć swoje twierdzenia i zaprzeczenia, są tak naiwne, że doprawdy nawet najlżejszej nie wytrzymują krytyki. Właściwie mówiąc, nie ma w tych artykułach wcale żadnych argumentów. Są tylko gołosłowne zaprzeczenia — a po za tem nic. Trzebaby im zatem koniecznie wierzyć na słowo. Na taką wiarę austro-węgierskie i niemieckie pisma półurzędowe jeszcze nie zasługują. Powiada naprzykład jeden z półurzędowych organów powyżej cytowanych, że doniesienie *Times*'a już dlatego samego nie zasługuje na wiarę, że w spotkaniach, które się w ostatnich czasach odbyły, nie ma bynajmniej punktów oparcia do przypuszczenia, iż w politycznej konstelacji zaszła zmiana. Czy organ ten naprawdę jest tego pewnym, że w konstelacji politycznej nie zaszła zmiana — przypuśćmy po pobycie cara Aleksandra III. w Berlinie i po audjencji ośmdziesięciominutowej, której udzielił księciu Bismarkowi? My tej pewności nie mamy, a opieramy ją na artykułach organu bardzo poważnego i także półurzędowego. Jest nim *Pester Lloyd*. Że ten organ rządowy teraz dopiero zaczyna przyznawać, iż w austro-węgierskiej polityce na Wschodzie lekka zajdzie zmiana, jest dla nas dowodem więcej, iż wszystkie pisma oficjalne, które dotychczas demonstrowały, nie miały racji.

Nie brak jednak i pozytywnych argumentów na udowodnienie prawdopodobieństwa — bo pewności my udowadniać nie potrzebujemy — twierdzenia *Times'u*. Gdyby hrabia Kalnoky był okazał kiedykolwiek zamiar uznania ks. Ferdynanda, to moglibyśmy przypuszczać, że mu teraz trudną jest rzeczą odstąpić od tego zamiaru. Ale nasz minister spraw zewnętrznych nigdy podobnego zamiaru nie okazywał. Tyle energji w austro-węgierskiej dyplomacji nigdy nie było. Jeżeli się zatem dotychczas mogli we Wiednin zachowywać zupełnie biernie, dla czegożby nadal tego czynić nie mieli, skoro to przyjemnem będzie w — Berlinie? Organa oficjalne niepotrzebnie zatem krzyczą. Nikt im nie uwierzy...

Urlop Pobiedonoscewa.

Pobiedonoscewa dotknąć miał początek niełaski, co niektórzy łączą także ze zwrotem, jakiego w polityce zewnętrznej Rosji oczekują. Rzecz miała mieć następujący przebieg, jak donoszą do *Czasu*: „Cesarz przeczytał broszurę Dultona o prześladowaniu Kościoła protestanckiego w prowincjach nadbałtyckich i bardzo przykre zrobiła ona na nim wrażenie. Otóż mówią, że car natychmiast udzielił, bez poprzedniego żądania, trzechmiesięcznego urlopu Pobiedonoscewowi, aby mu zostawić czas do zbicia twierdzeń i przytoczonych w owej broszurze faktów. Pobiedonoscew, otrzymawszy nie żądany urlop, miał się natychmiast udać do Gatczyny, lecz — jak twierdzą — przyjęty nie został. Powtarzam, iż byłby to zbyt ważny wypadek, aby mu dać odrazu i bez krytyki wiarę, i że mówię o nim jedynie z zastrzeżeniem, nie będąc na razie w możności sprawdzenia jego autentyczności. To tylko dodam, że wiem z innego zupełnie, a dobrego źródła, iż po bytności cara w Chełmie, a w skutek przeczytania petycyj i zażaleń ludności unickiej, Aleksander III. miał się dopiero dowiedzieć o strasznych faktach i niesłychanych prześladowaniach, które nie były mu znane i które do najwyższego stopnia oburzyć go miały. Jest on bowiem, jak zapewniają, wielce przywiązany do prawosławia, ale przeciwny przymusowym i gwałtownym środkom, a zaręczano mu, że unici w Królestwie przeszli dobrowolnie na prawosławie. Dowody, iż rzecz się miała zupełnie inaczej, rozgniewać go miały i niezadowolenie carskie objąć miało wszystkie czynniki, które w strasznem dziele przymusu brały udział, nie wyjmując jenerała i jenerałowej Hurko".

A przecież, jeżeli owa wersja jest prawdziwą, jenerał i jenerałowa Hurko pozostali dotąd na miejscu!

Konferencja w Brukseli.

W uzupełnieniu dotychczasowych wiadomości telegraficznych, podajemy o konferencji następujące jeszcze szczegóły: Pierwsze zebranie odbyło się w wielkiej sali ministerstwa spraw zewnętrznych. Powitał je ks. Chimay, imieniem belgijskiego rządu, życzeniem pomyślnego dla całej ludzkości skutku. Prócz licznych osób, biorących udział w obradach z tytułu nauki lub znajomości stosunków niewolnictwa, zasiadają następujący delegaci: Belgja: minister Lambermont, pp. Banning i Arend; Congo: minister Pirmez i Van Eetvelde, kapitan Coquilhat i por. Liebrecht; Danja: jeneralny konsul Brockford: Niemcy: poseł Alvensleben, jen. konsul dr. Arendt, radca poselstwa Meuringen; Francja: poseł Bourée, radca ministerstwa oświaty Cordogan, podróżnik dr. Ballay, radca marynarki Delonele, konsul Lacan; Anglja: poseł lord Vivian, John Kirk, Arthur Hirelock, kapitan okrętu, i Artur Moore; Włochy: poseł bar. Renat i radca legac. Catalani; Niderlandy: poseł bar. Gericke i konsul Fontanna; Austro-Węgry: hrabia Khevenhüller-Metsch; Persja: poseł Nararaga; Portugalja: poseł Macedo, gubernator Augusto Castilho, konsul Reis i podróżnik Capello; Rosja: poseł ks. Urusow, profesor Martens i kapitan Rimski Korsakow; Szwecja-Norwegja: pos. Bürenstam; Hiszpanja: poseł Aguera; Stany Zjednoczone: poseł Terrel; Turcja: pos. Karatheodozy Effendi. Delegat sułtana Zanzibaru jeszcze nie przybył; z europejskich państw brakuje tylko delegatów Szwajcarji, Serbji i Rumunji.

Pierwsze posiedzenie poświęcono przedewszystkiem załatwieniu spraw formalnych. Prezesem wybrano ministra Lambermonta. Reprezentanci państwa Congo złożyli obszerny referat o środkach przez Congo zarządzonych przeciw niewolnictwu. Wszyscy delegaci byli u króla na audjencji.

Na drugiem posiedzeniu wybrano komisje do zbadania projektów, przedłożonych przez poszczególnych delegatów. Reprezentanci francuscy mieli otrzymać od Spullera polecenie starania się, iżby konferencja o ile możności uwzględniła plany kardynała Lavigerie.

Owacje Francuzów dla carskich dygnitarzy.

Dwaj dygnitarze rosyjscy, ambasador carski w Paryżu znany br. Mohrenheim, i nasz „najserdeczniejszy" jen. gubernator warszawski Hurko, byli temi czasy przedmiotem sympatycznych manifestacyj w „republikańskiej" Francji. Ostatniego z nich fetowano bez większego rozgłosu w miejscu kąpielowem Biarritz — rzecz szczególna — jako ucznia zmarłego Skobielewa, choćby właściwie przeciwnie wyrazić się można i jako nieprzejednanego wroga Niemców. Natomiast Mohrenheimowi wyprawiano w Salies de Bearn dość hałaśliwe owacje. Mianowicie mała ta mieścina urządziła na cześć jego iluminację, korowód z pochodniami, sztuczne ognie, serenadę etc., kapela miejska grała raz po razu hymn carski „Boże caria chrani!" Do głębi oczywiście wzruszony takiem przyjęciem, miał br. Mohrenheim przemowę do burmistrza, w której rzekł pomiędzy innemi:

„Szczerych owacyj waszych, wyprawionych oto dla ambasadora Rosji, nie odnoszę do mej osoby. Bądźcie atoli przekonani panowie, że uczucia, jakie żywię dla waszej pięknej ojczyzny i życzenia moje, aby ona wzrastała potężna i silna, równie są szczere i gorące, jak te, które mi tu okazujecie!" Odpowiedziano mu okrzykiem gromkim: „*Vive la Russie!*" poczem baron Mohrenheim dodał ze swej strony: „Okrzyk wzniesiony przez was w tej chwili tak jednomyślnie, obudza w mem sercu echo, które odpowiada: „Niech żyje Francja!" Naturalnym trybem poszły teraz salwy wiwatów na cześć Rosji, Francji i pana ambasadora.

Sprawy sejmowe.

Komisja przemysłowa załatwiła na podstawie referatu p. Goldmana wniosek p. Michalskiego, w przedmiocie polecenia władzom i instytucjom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspokajały u krajowych przemysłowców.

Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że wniosek posła Michalskiego poruszył sprawę wielkiej wagi i doniosłego znaczenia dla krajowego przemysłu i swojskiego rękodzielnictwa. Niezbyt pomyślne stosunki finansowe kraju z jednej strony a konkurencja wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych pozakrajowych z drugiej strony, spowodowały wzmagającą się z dniem każdym stagnację w zbycie wyrobów krajowych naszych przemysłowców i rękodzielników. Nie pomagają też usiłowania krajowych przemysłowców, by dobrocią swoich wyrobów dorównać wyrobom pozakrajowym; brak odbytu utrudnia wszelki w tym kierunku postęp.

Publiczność nasza zwolna tylko przyzwyczaja się do wyrobów kraj. a pozyskanie tej klienteli pozostawione być musi prywatnym usiłowaniom tak kół przemysłowych jak i obywateli, dbałych o rozwój krajowego przemysłu i rękodzieła. Usiłowania te znalazły wyraz w zamierzonem towarzystwie dla popierania przemysłu krajowego. Dobra wola i energja inicjatorow tej myśli każą się spodziewać, że na zbawienne skutki ich usiłowań długo czekać nie będziemy. Jednak wszystkie te zabiegi i usiłowania tak kół rękodzielniczych jak i ludzi dbałych o rozwój krajowego przemysłu nie będą mogły osiągnąć w zupełności spodziewanych rezultatów, jeżeli przemysł krajowy ze strony rządu i jego organów nie będzie doznawał tej opieki i pomocy, na jaką przemysł ten liczyć i jakiej żąkiej żądać ma prawo.

Rząd za pośrednictwem swoich władz i instytucyj państwowych w kraju naszym jest stałym odbiorcą licznych artykułów wyrobów przemysłowych i rękodzielniczych. Urzędy pocztowe i telegraficzne, fabryki tytoniu a zwłaszcza koleje państwowe potrzebują rok rocznie wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych na krocie. Dotychczas jednak z krzywdą dla krajowych wyrobów władze te zaspokajają swoje potrzeby prawie wyłącznie u przemysłowców lub kupców pozakrajowych, przyczem często zdarza się ta anomalja, że wyroby będące specjalnością naszego kraju zamawiane u kupców lub pośredników pozakrajowych, dostarczane bywają z kraju naszego, a krzywda dla naszych przemysłowców rękodzielników leży w tem, że ci kupcy i pośrednicy pozakrajowi zagartują lwią część zysku dla siebie.

Jak systematycznem jest pod tym względem postępowanie władz rządowych, dowodzi — zdaniem komisji — ta okoliczność, że kolej czerniowiecka póki była administrowana przez prywatne towarzystwo, zaspakajała wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby u krajowych przemysłowców; z chwilą zaś, gdy dyrekcja kolei państwowych objęła kolej czerniowiecką w swój zarząd, poszczególne dyrekcje ruchu tych kolei w kraju naszym, zapewne na rozkaz z Wiednia wydany, zerwały wszelkie stosunki z krajowymi przemysłowcami i jak dla innych linij kolei państwowej, tak i dla linji kolei czerniowieckiej zamawiają wszelkie wyroby rękodzielnicze u pozakrajowych rękodzielników, przemysłowców lub kupców.

Na takie systematyczne krzywdzenie ze strony władz krajowego przemysłu i rękodzielnictwa, reprezentacja kraju, która tyle ponosi ofiar dla podniesienia tego przemysłu, dłużej obojętnie patrzeć nie może. To też komisja przemysłowa z zadowoleniem powitała wniosek posła Michalskiego. Pan wnioskodawca w uzasadnieniu swego wniosku wykazał szczegółowemi cyframi krzywdy wyrządzane przez władze państwowe krajowemu przemysłowi i swojskiemu rękodzielnictwu.

Cyfr tych komisja w niniejszem sprawozdaniu nie powtarza, a sądzi, że w powyższym wywodzie dostatecznie umotywowała wniosek, jaki poniżej Sejmowi do uchwalenia proponuje.

Dotychczasowe macosze traktowanie tej sprawy przez władze państwowe zbyt jest rażące, aby głos reprezentacji kraju, która funduszów czerpanych z dodatków krajowych nie szczędzi na podniesienie przemysłu krajowego, nie został wysłuchany i uwzględniony.

Na podstawie powyższych wywodów wnosi komisja przemysłowa, aby Sejm wezwał rząd, by urzędującym w kraju naszym dyrekcjom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, aby wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspokajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników.

Sejm.

Lwów 22. listopada.

(24. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40.

Sekretarz Kozłowski odczytuje spis petycyj. Między innemi:

Wydział pow. w Kolbuszowej o wyjednanie bezpłatnego poboru soli bydlęcej. — Gm. Kamienna w tej samej sprawie. — Obywatele okręgu pocztowego Rozdół o zmianę jazdy pocztowej Rozdół-Mikołajów miasto na jazdę Rozdół-stacja kolei Mikołajów-Drohowyże.

Ogółem wpłynęło dotychczas 1080 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

P. Wejgel i 80 posłów stawiają naglący wniosek:

Wzywa się rząd, aby udzielone mu wezwanie ze strony Sejmu co do pomnożenia sądów i sił roboczych w służbie sądowej, czem spieszniej urzeczywistnił, a przeniesienie sądów powiatowych już uchwalone lub przygotowane, czem prędzej przeprowadzić.

P. Weigel uzasadnia swój wniosek niezbędną potrzebą i upraszą o powzięcie natychmiastowej uchwały, co też jednogłośnie nastąpiło.

Przystępując do porządku dziennego, daje marszałek głos p. Chamcowi, który odczytuje sprawozdanie komisji podatkowej z wniosku posłów Polanowskiego i Siczyńskiego w przedmiocie wyjątkowego uwolnienia hodowców bydła, zabijających takowe na wspólne spożycie, od podatku konsumcyjnego.

Komisja wnosi uchwalenie rezolucji polecającej Wydz. kraj., żeby wszedł w porozumienie z władzami wojskowemi ku temu celowi, ażeby odstąpiły zbędne dla wojska na razie zapasy w sianie i owsie powiatom dotkniętym brakiem paszy dla bydła, z zastrzeżeniem zwrotu w naturze po nowych zbiorach lub zapłacenia w gotówce po cenach ówczesnych i aby, w razie pomyślnego wyniku tych rokowań, porozumiał się z wydziałami powiatów dotkniętych brakiem paszy, co do ilości siana i owsa, które pragną wypożyczyć, co do rozdawnictwa gminom i obszarom dworskim, wreszcie co do zwrotu wypożyczonych zapasów władzom wojskowym we właściwym czasie.

P. Polanowski oświadcza się za temi wnioskami komisji, poczem je uchwalono bez dalszej dyskusji.

Na wniosek komisji prawniczej, przyznała izba następnie dyplomowanym technikom i kandydatom notarjalnym prawo głosu przy wyborach do reprezentacyj gminn. i Sejmu.

Nastąpiły wybory 3 członków Wydziału i ich zastępców z całego Sejmu.

O wybór ten toczyła się już na kurytarzach godzinna zacięta walka. Wybór pp. Wereszczyńskiego i Sawczaka był zapewniony, rozchodziło się więc jedynie o 3 miejsce pomiędzy p. Hoszardem i Chrzanowskim. Za pierwszym oświadczyła się lewica i wszystkie postępowe żywioły, za p. Chrzanowskim cała prawica. Ponieważ zaś szanse obu połów izby są prawie równe, szło więc o pozyskanie poszczególnych głosów i w tym kierunku agitacja wrzała w całem tego słowa znaczeniu do tego stopnia, że gdy wybór stanął już na porządku dziennym, zażądano przerwy posiedzenia, ażeby raz jeszcze porozumieć się po za izbą. Przerwa trwała przeszło godzinę.

Nad porządkiem głosowania wywiązała się mała dyskusja.

P. Romańczuk oświadczył, iż Rusini będą głosowali najpierwej za swoim kandydatem drem Sawczakiem.

P. Męciński zaznaczył znowu imieniem licznego grona posłów, że postanowili głosować

---

32)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Na zagrodę ręką wskazał.

Wawrowi nie snadno było w obec tych pochwał powiedzieć, że niebawem odejdzie, więc, by rozmowę zmienić, spytał:

— A wy, dziadziu, do domu wracacie?

— Wracam. Wiozę Butkisowi piwo, a do dworu smarowidło i sól. Konięta mam też zmordowane szpetnie.

— Zabawicie w chacie?

— Zabawię, bo odpust niedaleko, a ślubowałem do Szydłowa z ofiarą i pokutą.

Wawer na furę spojrzał i pomyślał sobie, jaka to ofiara była pod beczkami piwa i worami soli.

— Szczęść wam Boże! — rzekł szczerze.

— Dziękuję! — odparł stary dobrodusznie.

Skinął przyjaźnie głową i koniki zaciąwszy, oddalił się ku wsi.

Wawer go oczami przeprowadził i widział, że zamiast do Butkisa, do swojej chaty skręcił, jakby tam zostawić miał najcięższy ładunek.

U Szwedasów znano obyczaje ojca, słuchano go ślepo, nie pytano nigdy o nic. Gdy wóz się na podwórze wtoczył, synowie wyszli obadwa, ucałowali ojcowską rękę, zamknęli wrota. Stary nic do nich nie mówił, bo właśnie przesuwając paciorki, różaniec odmawiał.

Koniki nie kierowane, same zaszły pod szopkę i stanęły.

— Wyprzęgać, *tewe?* — starszy syn zapytał.

Szwedas głową potrząsnął. Nie złaził z wozu i tylko im drzwi chaty ręką wskazał. Zrozumieli i odeszli.

Po dość długiej chwili stary na progu stanął. Podnieśli się wszyscy z ław i czekali rozkazu. Wstał i Szluguris swawolny, który z Magdalenką w kącie coś szeptał, wstała Barbara, karmiąca u pieca niemowlę.

Szwedas różaniec właśnie skończył i krzyżyk ucałowawszy, na szyi go powiesił. Wtedy się odezwał:

— Weźmiesz Jurgis moją furę i do Butkisa i dworu ładunek odstawisz. Powiedz, żem zmordowany i jutro z rachunkiem przyjdę!

Parobczak skłonił się i wnet zniknął, a stary na ławie pod obrazami usiadł, głowę podparł i tak siedział zamyślony.

Wnuczek mały, czterolatek, do kolan jego się przysunął i ocierał się o nie jak kociak mały, prosząc o pieszczotę czy o upominek. Szwedas ręce od twarzy odjął i pod nogi spojrzał. Twarz jego nie znająca co uśmiech, na małą chwilę zadrgała radością i nieco się do dziecka pochylił, ale wnet się powstrzymał i już znowu surowy w zanadrze sięgnął, pierniczek złocony dobył i chłopczykowi podał.

— Barbaro! — do synowej się zwrócił — zabierz małego!

Ale już dzieciak, zalękniony srogiemi dziada oczami, umknął sam do matki i oddał jej łakocie, nie śmiejąc pokosztować.

— A mnie tatuś nic ładnego nie przywiózł! — spytała Magdalenka z umizgiem.

— Nie — odparł krótko.

— Powieczerzacie, ojcze? — starszy syn wtrącił.

— Powieczerzam, jeźli co postnego macie.

— Zawsze dla was gotowe stoi, jako, że nie wiemy, kiedy wrócicie, a wiemy, że z omastą nigdy nie jecie! — rzekła Barbara, stawiając przed nim miskę postnej kaszy.

Stary jej głową przyjaźnie kiwnął i jeść począł. Obecni zaczęli rozmawiać, ale on ani słowem do rozmowy się nie wmięszał i na nikogo nie patrzał. Odzywał się śmiech Magdalenki i żarty Szlugurisa, gospodarskie uwagi młodego Szwedasa, wioskowe opowiadania jego żony, szczebiot dzieci, stary jakby nie słyszał. Ukończywszy wieczerzę, na ławie się wyciągnął, i zdawał się drzemać.

Powstał wreszcie Szluguris i pożegnawszy się, odszedł, a po chwili, wymknęła się za nim Magdalenka i gdzieś przepadła, choć niby tylko na moment do sąsiadki za jakimś interesem zajrzeć miała. Barbara poczęła dzieci do snu układać i pacierz im mówić, Juras czółenko tkackie dla żony strugał.

— Długo Jurgis nie wraca! — zauważył do ojca się zwracając. Stary na łokciu się podniósł.

— Idzie ktoś pieszo! — rzekł ku drzwiom spoglądając.

— Ktoby tak późno?

— Wyjdź, zobacz!

Juras wstał, ale nim do drzwi doszedł, one się otwarły i na progu stanął czarny, wysoki drab w żołnierskiej czapce.

— Pochwalony! — ozwał się posępny głos Krystofa Jodasa.

— Na wieki! — odparł Szwedas młody — nie poznałem ciebie po tej czapce. Myślałem, że wojna w kraju!

— Słyszałem, że ojciec twój jest we wsi, a że go trudno doma zastać, przyszedłem choć pod noc, bo mam do niego sprawę.

Stary Szwedas podniósł się z ławy.

— Wejdź i mów! — rzekł.

Jodas próg przestąpił, skłonił się gospodyni i czapkę w rękach mnąc, do stołu się zbliżył.

— Mam ta do was, gospodarzu, interes, prośbę — ozwał się niepewnym głosem.

— Mów! — Szwedas powtórzył.

— Spodobałem sobie dziewczynę waszą, więc o nią proszę u was!

Zatrzymał się, sądząc, że odpowiedź będzie jaka, ale stary milczał, Juras w kąt się usunął, a Barbara tylko, zaciekawiona, tamując oddech słuchała, oczy wlepając w twarz teścia.

— Biedny jestem, jako wiecie, ale siły i zdrowia Bóg mi nie poskąpił. Sto rubli rocznie siekierą zarobię, chata i ogród jest, biedy wasza jedynaczka u mnie nie zazna, bom ani pijak, ani rozpustnik, ani hulaka, jako cała wieś mi to poświadczyć może. Tak tedy z uczciwą prośbą do was przychodzę.

Pochylił się do kolan starego, pokłonił się potem Jurasowi i Barbarze. Szwedas wyprostował się i ręce na piersi skrzyżowawszy, popatrzał mu bystro w oczy.

— Wie li o chęci twojej dziewczyna? — spytał.

— Jako zwyczaj do ojca wpierw przyszedłem!

— Toś źle trafił, bo ja jej tobie nie dam!

— Nie dacie? Innemuście obiecali?

— Pierwszy się odzywasz!

— Powiecie może, co macie przeciwko mnie

— Powiem! Z dwóch przyczyn odmówić ci muszę. Jako, że dziewczyna zalotna jest, pieszczona i swawolna, a ty zazdrosny i mściwy, więcbyś ją zakatował, a nie poprawił i jako że ty nie prosty mi się wydajesz, nie czysty, nie pewny w myśli i czynie...

Jodas zbielał i wargi drżące zsiniały mu okropnie.

— Obelgą mi odpowiadacie! — burknął przez zęby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

najpierw za dr. Wereszczyńskim, a na trzeciem miejscu dopiero za drem Sawczakiem.

Lewica postanowiła głosować najpierw za dr. Sawczakiem, następnie za dr. Hoszardem, a w końcu za dr. Wereszczyńskim.

Przy pierwszem głosowaniu na 128 głosujących otrzymał dr. Wereszczyński 68, dr. Sawczak 54, dr. Hoszard 6. Dr. Wereszczyński został więc wybrany członkiem Wydz. kraj.

Przy drugiem głosowaniu na 128 głosujących otrzymał dr. Hoszard 70 głos. i został wybrany, zaś p. Chrzanowski 57 głosów.

Przy trzeciem głosowaniu na 127 głosujących otrzymał dr. Sawczak 101 głosów i został wybrany. Pos. Chrzanowski otrzymał tym razem 24 głosów.

Zastępcami zostali wybrani: P. A Wodzicki (na 123 gł.) 62 głosami, (p. Rayski otrzymał 54 gł.), p. Wł. Koziebrodzki (na 121 głos) 81 głosami, (p. Trzecieski otrzymał 37 gł.) i poseł Gnoiński W. (na 121 gł) 83 głosami, (poseł Romańczuk otrzymał 35 gł).

Dla spóźnionej pory przerwał marszałek posiedzenie o godzinie 3 ciej; dalszy ciąg wieczór o godz. 1/2 8.

* * *

Jak z wyniku wyborów widzimy, rozgrywała się głównie rzecz między prawicą a lewicą o mandat dra Hoszarda. Prawica bowiem, a raczej krakowscy panowie przestraszeni wejściem w skład Wydziału krajowego p. Romanowicza i zapewnionym z góry wyborem jednego Rusina, przestraszyli się niepomiernie takiego wzrostu żywiołu postępowego w prastarem ich gnieździe wydziałowem i wypowiedzieli walkę na śmierć i życie drwi Hoszardowi, któremu, choć dotychczas do lewicy nie należał nie całkiem ufali. Lewica stanęła naturalnie wraz z całym postępowym żywiołem Sejmu do walki w ścisłym szeregu i zwyciężyła, a zwycięstwem tem, o tyle więcej cieszyć się musimy, iż z jednej strony idea zdrowego i szczerego postępu bierze widocznie górę w Sejmie, z drugiej zaś, że zadokumentowała się silnie jedność wśród większej części izby, skoro szło o rzecz tej wagi, o człowieka w pracy około dobra kraju zasłużonego!

Nie wynika jednak z tego zdaniem naszem, aby ta część posłów, która oświadczyła się za dr. Hoszardem była przeciwną p. Chrzanowskiemu. Padł on ofiarą starcia się stronnictw — lecz sądzimy, że więcej przyczyniło się do tego przekonanie, iż jako poseł do rady państwa, odda p. Chrzanowski, jeżeli nie większe, to równe krajowi usługi.

Dla panów krakowskich klęska otrzymana niechaj zaś będzie nauką, że gdzie idzie o rzecz tak bardzo kraj obchodzącą, o męża tej miary jak dr. Hoszard, nie zda się na nic choćby najsilniejsza... urzędowa... agitacja, bo myśl zdrowa i słuszna zawsze w końcu musi zwyciężyć.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rajner przybył do Marsylji incognito i odjeżdża 22. bm. do Barcelony.

Wiadomości osobiste. Dr. Bruno Abakanowicz mianowany został kawalerem legji honorowej za działalność w komisarjacie Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej na wystawie powszechnej w Paryżu. — P. L. Janikowski, towarzysz Rogozińskiego w wyprawach do środkowej Afryki, bawi obecnie we Lwowie.

† **Józef Grelinger-Greliński,** emer. sekretarz Towarzystwa gospodarskiego, człowiek nader zasłużony i pełen sympatji ogólnej, przeżywszy lat 61, zmarł wczoraj we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (23.): Klemensa Pap. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 26, zachód o godzinie 4 min. 8.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Maurycego Federa, urzędnika pocztowego z p. Różą Herman, córką obywatela i właściciela realności.

Medal wybity za inicjatywą tutejszego Koła literacko-artystycznego ku uczczeniu zasług dr. Karola Estreichera, wręczony zostanie zasłużonemu bibljografowi w niedzielę d. 24. bm. W tym celu wyjeżdża dziś w sobotę deputacja do Krakowa, w której biorą udział pp: Albert Wilczyński, Stan. Pepłowski, Wład. Bełza, dr. Ludwik Finkel, dr. Aleksander Vogel, Wł. Gubrynowicz i p. Danielak, jako reprezentant młodzieży akademickiej.

Wieczorek Mickiewiczowski którym corocznie młodzież akademicka czci pamięć wieszcza, odbędzie się dnia 1. grudnia w sali Towarzystwa „Sokoł". Dotychczas urządzano obchód ten w sali ratuszowej, ponieważ jednak w programie tegorocznym umieszczono sceniczne przedstawienie trzeciej części „Dziadów", wybrano więc salę Sokoła, gdzie jest więcej miejsca. Z sił znanych w tutejszych kołach artystycznych przyrzekły łaskawy współudział: panna Podgórska (skrzypce), pani Stachowiczowa (deklamacja) i panna Stroka (śpiew), artystyczne zaś kierownictwo objął p. Neuhauser. — Bilety wstępu w cenie: krzesło 60 ct., parter 10 ct. sprzedawane będą od 24. b. m. począwszy codziennie w kancelarji Czytelni akademickiej Rynek 24 II. piętro w godzinach od 11 1/2 do 1. i od 5. do 6.

Koło literacko-artystyczne urządza we wtorek dnia 26. bm. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczór, z następującym programem: 1. Ujejski: „Na zgon Mickiewicza", wygłosi p. Wł. Wolański; 2. Lipiński: „Do Niemna", odśpiewa p. Jerzyna; 3 Dzieduszycki Wojciech: „O Dziadach", odczyta p. Wł. Bełza; 4. Szymański: „Wilja", odśpiewają panny Bartschówna i Rauchówna; 5. Orłowski A.: „Stepy akermańskie", odśpiewa chór męski; 6. Chopin: „Marsz żałobny", odegra p. Wł. Wszelaczyński. Początek o godz. 8. Dla panów strój balowy. Lista uczestników otwarta. Wstęp dla członków Koła i ich najbliższej rodziny wolny.

Mianowania Rada szkolna kraj. zamianowała: Karola Chorążego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jachówce; Sebastjana Tworzydłę. stałym nauczycielem szkoły etatowej w Skomielnej białej; Piotra Rabczyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trzemeśni; Jana Łosaka, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Trzebińczycach; Wojciecha Gazdeczkę, stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Białe (ad Maków; Klemensa Zagórskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bieńkówce.

Członkami komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych z wykładem polskim, ustanowionej we Lwowie, mianowało ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty: dyrektora kraj. szkoły rolniczej w Dublanach, Władysława Lubomęskiego jako przewodniczącego, dyrektora dóbr fundacji hr. Skarbka Tadeusza Langiego, deputowanego do Rady państwa Władysława Struszkiewicza, oraz profesorów szkoły dublańskiej: Kazimierza Pańkowskiego i Zygmunta Strusinowicza.

Budowa gmachu Kasy oszczędności doprowadzona została w tym roku tylko do wysokości pierwszego piętra, wobec czego najtrudniejsze zadanie zostało ukończone. Roboty kamieniarskie są jeszcze w pełnym toku. W tych dniach ułożono prowizoryczny dach drewniany celem uchronienia murów od śniegu i niespodzianek. Robotnicy korzystając z ułożenia dachu, wprawdzie nie ostatniego, wygotowali transparent z odpowiedniemi napisami na cześć dyrekcji Kasy oszczędności i architekty, prowadzącego budowę, prof. Zacharjewicza Przy tej sposobności zwracamy się do kierownika budowy tego monumentalnego gmachu z prośbą, o ułożenie po zaprzestaniu robót, wygodnego chodnika, który w razie niepogody odda publiczności wielkie usługi.

Jaki cel? W nr. 321 *Dzien. Pol.* wspomnieliśmy o liście otwartym posła dr. Antoniewicza umieszczonym w *Czerw. Rusi* i wypowiadząc bez ogródki, że dr. Antoniewiczowi chodziło w tym wypadku o nic więcej, jak tylko o zdyskredytowanie szkoły dublańskiej wobec zakordonu, przez rozsiewanie fałszywych wieści. We wspomnianym liście otwartym powiedział poseł dr. Antoniewicz, że szkoła dublańska została zdyskredytowana, a frekwencja się zmniejszyła. Otóż postaraliśmy się o autentyczne daty z ostatnich lat 10, tyczące się frekwencji uczniów w krajowej Szkole rolniczej w Dublanach i podajemy daty te tutaj na dowód, że poseł dr. Antoniewicz nie jest zbyt oględny w doborze środków, kiedy mu chodzi o to, aby podkopać dobrą sławę zakładu publicznego, który nie miał szczęścia zjednać sobie względów jego.

Według urzędowych wykazów, przedkładanych ministerstwu rolnictwa przez dyrekcję Szkoły dublańskiej, przedstawia się frekwencja w tej Szkole w ostatniem dziesięcioleciu jak następuje: w roku 1880 do 1881 uczniów 56, 1881—1882 43, 1882—1883 58, 1883-1884 73, 1884—1885 72, 1885—1886 67, 1886—1887 71, 1887—1888 71, 1888—1889 uczniów 82. W roku zaś bieżącym 1889 na 1890 uczniów **75.**

Czy liczba frekwencji, która przewyższa o kilka procent liczbę przedstawiającą przecięcie z 5 lat najwyższej frekwencji ubiegłego dziesiątka — czy frekwencja która większą jest od największej z ostatnich lat 10 — z wyjątkiem jedynego roku ubiegłego — może znamionować zmniejszenie frekwencji w Szkole dublańskiej?

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 3 6 C., najwyższa + 4 8 °C, najniższa + 2 4 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się; deszcz nieznaczny.

Wali się! Zwracamy uwagę urzędu budowniczego — póki jeszcze czas — na dwupiętrową kamienicę przy ul. Sykstuskiej l. 2. która grozi zawaleniem. Tylna kominowa ściana i poprzeczne są silnie zarysowane i popękane, a lokatorowie z trwogą spoglądają na te złowrogie znaki zbliżającej się katastrofy. Należałoby wysłać natychmiast komisję, któraby zarządziła środki ostrożności. Kamienica ta przed czterema laty była „gruntownie restaurowaną i odnowioną". Obecnie belki nawet są pognite. A jeżeli komisja budownicza pofatyguje się na ul Sykstuską, to wartoby dokładnie oglądnąć także oficyny, budowane obecnie w kamienicy znanego p. Arona Philippa. Że się tam „coś" znajdzie, to nie ulega wątpliwości.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie, z płacą roczną 900 złr, z dodatkiem za kierownictwo w kwocie 200 złr. i z dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 400 złr. z terminem wnoszenia podań za pośrednictwem swych władz przełożonych najdalej do 15. stycznia 1890. Ubiegający się o tę posadę winni w myśl § 9. statutu szkoły wydziałowej, uchwalonego przez Sejm krajowy, posiadać wykształcenie uniwersyteckie i wykazać się patentem nauczycielskim na całą szkołę średnią.

Podania spóźnione i niezaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe, będą zwrócone.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Wiadomą jest rzeczą, że zebrany fundusz na sprowadzenie zwłok Mickiewicza z Paryża, do uskutecznienia tego jest jeszcze niedostateczny. Komitet *ad hoc* kilkakrotnie zwracał się w odezwach do rodaków, wzywając do składek, na co otrzymał był nawet pozwolenie od ck. namiestnictwa. Składki jednak płynęły mniej obficie, jakby się należało spodziewać. Teraz nadarza się ponownie sposobność do uzupełnienia potrzebnej sumy, jeżeli odpowiednie komitety tegorocznych „wieczorków mickiewiczowskich" dochód z tyc. że przeznaczą na sprowadzenie zwłok. Spodziewamy się, że przypomnienie to pożądany odniesie skutek, a komitet rozpoczęte dzieło szczęśliwie doprowadzi do końca.

Na rekurs Kistiakowskiego przeciwko wydalaniu z granic Austrji, namiestnictwo odpowiedziało odmownie.

Okradzenie kościoła. Z Podhajec donoszą, że d. 14. bm. okradziono tam kościół. Sprawca zabrał ze skarbony 10 złr. gotówką, kielich wartości 200 złr. i korale z obrazu Matki Boskiej wartości 50 złr. Dotychczas nie przytrzymano nikogo podejrzanego o ten rabunek.

Chybione strzały. Onegdaj w nocy powracał z Czerniowiec do domu włościanin z Tereblestie, Mikołaj Paska, a miał przy sobie gotówkę 300 złr. Gdy minął ogród miejski i wyszedł po za ostatnie zabudowania Czerniowiec, tuż w pobliżu strzelono doń dwukrotnie i kula przeszyła mu kapelusz na głowie, nie uszkodziwszy jednak ciała. Wystraszony Paska począł umykać, wołając przytem o ratunek, atoli na gościńcu było pusto, a silny wicher burzliwej nocy zagłuszył wołanie. Krzyk ten widocznie jednak onieśmielił domniemanego napastnika, Paska bowiem zdążył do domu nie nagabywany już przez nikogo.

Szkarlatyna grasuje w Czerniowcach i pomiędzy dziećmi porywa wiele ofiar. W niektórych rodzinach opłakują stratę dwojga dzieci naraz.

Okropny wypadek. W sobotę dnia 16. bm. po szabasie chciała dziewczyna izraelitka z Oleszyc, pozostająca w służbie u jednego z mieszkańców kamienicy Süschy Teitelbauma, położonej przy ulicy Serbańskiej na Żydowskiem Mieście, rozżarzyć węgle w samowarze, a chcąc to prędzej zrobić, nalała na węgle nafty. Nafta wybuchła i chwyciła suknie dziewczęcia, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Paląca się żywcem zaczęła wołać o pomoc. Zbiegło się mnóstwo ludzi i w ścisku, który powstał, strącono palącą się, czy też spadła ona sama, z ganku z wysokości pierwszego piętra na dół i umarła w kilka godzin, nie odzyskawszy przytomności. Zmarła została pochowaną we wtorek dnia 19. bm. Zachodzi teraz pytanie — pisze *Gazeta Przemyska* — co spowodowało śmierć? Czy poparzenie, czy upadnięcie z ganku? a w ostatnim razie: czyli spowodował je przypadek, czy nieostrożność. Ponieważ o upadnięciu dziewczęcia z ganku przeróżne po mieście krążą pogłoski, zostanie najprawdopodobniej dla wykrycia prawdy wdrożonem dochodzenie karno-sądowe.

Aresztowanie złodzieja lwowskiego w Berlinie. W królewskiej operze berlińskiej od dłuższego już czasu popełniano śmiałe kradzieże kieszonkowe, a policja, pomimo poszukiwań, nie mogła wpaść na trop sprawcy. W tych dniach urzędnikowi policyjnemu, pełniącemu służbę w teatrze, wpadł w oko pewien jegomość, który chciał szybko wydalić się z garderoby. Urzędnik, przypatrzywszy się dokładnie owemu panu, powziął podejrzenie, iż tenże jest nadzwyczaj podobny do pewnego „międzynarodowego" złodzieja kieszonkowego, którego fotografję otrzymała policja berlińska. Nie namyślając się długo, komisarz policji wezwał nieznajomego, aby się tenże udał z nim do najbliższej inspekcji policyjnej. Wezwaniu temu nieznajomy z najzimniejszą krwią zadość uczynił i tutaj przedstawił się jako Fedorowicz, kelner, poddany austrjacki, a na dowód prawdziwości tegoż przedstawił paszport wojskowy. Komisarz nie dał jednak tak łatwo za wygranę, tem bardziej, iż wiedział doskonale, że podobne paszporta bardzo często pochodzą również z kradzieży i podał aresztowanego drugiej próbie, która wypadła już nie tak dobrze. Oto zarządzono ścisłą rewizję, przy której znaleziono w kieszeniach owego niby Fedorowicza dwa pugilaresy, z których jeden zawierał 150 marek, nadto damski złoty zegarek. Aresztowany twierdził stanowczo, że zegarek i pusty pugilares są jego własnością, zaś pugilares ze 150 markami znalazł przed gmachem teatralnym. Po skończonej rewizji sprowadzono podejrzane indywiduum do gmachu policji, a tutaj dopiero — przy pomocy albumu, zawierającego podobizny „znakomitości złodziejskich", okazało się, że aresztowany jest poszukiwanym od dawna przez sądy austrjackie niebezpiecznym „międzynarodowym" złodziejem i nazywa się Józef Krück, jest rodem ze Lwowa, a uchodził za ajenta handlowego.

Krück, widząc, że jego *incognito* jest zdradzone, przyznał się do kradzieży; znaleziono u niego sporą ilość recepisów na znaczne przesyłki pieniężne, co jest najlepszym dowodem obfitej działalności złodziejskiej.

Rozruchy w Medjolańskiem, które już w roku zeszłym groziły poważnemi zaburzeniami, ponowiły się obecnie ze zdwojoną zaciekłością. Powodem tego niebezpiecznego ruchu, objawiającego się wśród ludności włościańskiej — jest nędza. Całe wsie grożą gromadną emigracją do Ameryki. Rząd poprzestał na zarządzeniach militarnych....

Towarzystwo anti-karciane, mające walczyć z namiętnością do gry w karty, organizuje się w Petersburgu. Odczyty publiczne, oraz propaganda w dziennikach, oto środki walki w teorji, w praktyce zaś towarzystwo ratować będzie „błądzących szrubistów" przez wciąganie ich do specjalnego klubu w którym grę w karty zastąpią różne ciekawe *divertissements*. Towarzystwo ma organizować filje w różnych miastach Rosji, by w ten sposób pracować na całem terytorjum ku dobru ogólnemu.

Jubileusz. Przed kilku dniami obchodzono w Belgradzie sześćdziesięcioletni jubileusz narodowego teatru serbskiego, założonego przez księcia Michała, który lubił namiętnie widowiska teatralne. Z okazji tego jubileuszu, opowiadają dzienniki serbskie zdarzenie, które przypomina nasze stosunki z XVI stulecia Do ulubionych przez Serbów sztuk, należał dramat Körnera, pt. „Zriny", w którym, jak wiadomo, występują Turcy. W chwili, kiedy aktor, przedstawiający sułtana Solimana, zawołał na scenie: „wy, psy chrześcijańskie", jakiś naiwny Serb, wydobywszy pistolet z za pasa, wymierzył do wykonawcy, wołając: ja ciebie nauczę, ty łajdaku! Byłby aktora zabił, gdyby nie przytomność księcia Michała, który, widząc na co się zanosi, zawołał naiwnego po imienin. Zawołany obejrzał się, a tymczasem wyrwano mu broń z ręki. Zaraz po owym wykrzykniku Solimana: psy chrześcijańskie! następuje frazes: nigdy jeszcze nie drżałem przed nikim! Zębami kłapiąc i drżąc na całem ciele pod lufą Serba, wygłosił aktor te słowa ku wielkiej uciesze widzów, ziejących wówczas nienawiścią do Turków.

Wieża kościoła luterańskiego w Olah Ujfalu zawaliła się, podobno wskutek lichego materjału użytego do budowy, grzebiąc w swych gruzach 6 ludzi zabitych i 4 rannych.

Drzewo genealogiczne Bismarków wykonała jedna z firm berlińskich, znana z artystycznych wyrobów skórzanych. Drzewo wspomniane jest też wykonane ze skóry, a obejmuje zarówno książęcą linję Bismark-Schönhausen, jak i hrabiowską Bismark-Bohlen, wraz z wszystkiemi rozgałęzieniami. Projekt i w ogóle cała praca genealogiczna jest dziełem znanego heraldyka niemieckiego, prof. Hildenbrandta. Drzewo rodowe rozpoczyna Hennig v. Bismark, zmarły w r. 1528 i jego małżonka: Mary Schenk v. Lützendorf. Cała tablica jest 2·50 metrów wysoka i 1·50 szeroka. Drzewo samo, w postaci rozłożystego dębu, strojnego w obfity liść, ma być wspaniale wykończone. Na niebieskiej tarczy Bismarków widnieją trzy srebrzyste liście dębowe, oraz złocisty liść koniczyny. U spodu dębu rośnie kwitnąca koniczyna i inne rośliny, mające znaczenie heraldyczne Całość, jako wyrób ze skóry, imponuje prawdziwie artystycznem wykonaniem.

Na pamiątkę odwidzin cesarza i cesarzowej Niemiec polecił sułtan wybić medale złote, na których będzie odbitym z jednej strony herb państwowy Turcji, na drugiej herb Niemiec, oraz napis, przypominający te odwidziny. Tymczasowo wybito trzy medale: dla sułtana, cesarza i cesarzowej, w artystycznie ozdobionych futerałach.

Jazda na wielbłądzie. Do głośnego podróżnika niemieckiego Nachtigala przyszedł pewnego razu młody człowiek, syn bogatego hamburskiego kupca i prosił go o opisanie mu jazdy na wielbądzie przez pustynię, którą on sobie tak poetycznie wyobraża zawsze. Aby się pozbyć nudziarza, nakreślił mu Nachtigal taki obrazek drastyczny: „Weź pan z kantoru ojcowskiego wysoki koziołek do siedzenia, postaw go go na drabiniastym wozie i usiądź na nim. Następnie w lipcu i sierpniu, w największy skwar południowy, wyjedź takim ekwipażem na zorane kartoflisko, przedtem jednak przez 24 godzin znoś głód i pragnienie — a dopiero będziesz pan miał jakie takie pojęcie o przejażdżce po pustyni."

Spotkanie w biurze policji. Policjant na wezwanie pewnego handlarza starzyzną, sprowadził onegdaj do biura inspekcyjnego policji, Franciszka Czerniaka i Jędrzeja Łaptaszyńskiego, którzy chcieli sprzedać suknie wartości około 100 złr. a pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży. W chwili, gdy wspomniane dwa indywidua sprowadzono przed komisarza inspekcyjnego, zjawił się tamże równocześnie Franciszek Krämer, szynkarz z Derewacza z doniesieniem, że ubiegłej nocy włamano się do jego pomieszkania i zabrano suknie właśnie te same, które odebrano Czerniakowi i Łaptaszyńskiemu. Złodziejom nie pozostało nic innego, jak się przyznać do kradzieży.

Awantura. Onegdaj popołudniu pl. Krakowski był widownią kolosalnego ekscesu, wywołanego przez zgraję chałatowców, którzy napadli żołnierza policyjnego, Semenczuka i chcieli mu „odbić" aresztowanego chłopca żydowskiego, który też korzystając z zamięszania, zdołał zbiedz. Żołnierz policyjny został poturbowany.

Od dyrekcji jener. kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Ponieważ podczas ostatnich obrad w Sejmie galicyjskim nad świeżo wniesionemi skargami przeciwko taryfom przez kolej Karola Ludwika pobieranym, uznano i tym razem jako rzecz zbyteczną wejść w szczegóły przepisów taryfowych, jesteśmy zmuszeni skonstatować:

1. że udział kolei Karola Ludwika dla zboża w galicyjskim obrocie wywozowym wynosi 2 centy od tonny i kilometra i jest równy z udziałami kolei państwowych, kolei Północnej i austrjacko-węgierskich kolei państwowych, a zaś niższy od udziału, a względnie od jednostkowej taryfy pruskich kolei państwowych;

2. że w stosunku do opłat taryfowych koncesją kolei przyznanych, pobiera obecnie kolej Karola Ludwika w lokalnym obrocie opłaty niższe i mianowicie od zboża o 60 prct., od drzewa o 56 prct., od spirytusu o 32 prct., od węgla o 46 prct.; od nafty o 52 prct. i od bydła o 72 prct. *Z wysokiem poważaniem Jeneralna Dyrekcja kolei Karola Ludwika.*"

Program rautu kasyna miejskiego w sobotę dnia 23. bm. pod artystycznem kierownictwem pana dyrektora Mikulego jest następujący: 1. Rossini: Uwertura z opery „Semiramis", odegra muzyka 55. pułku; 2. a) Rossini: „A Grenade", b) St. Niewiadomski: „Pieśń", odśpiewa panna M. S; 3. a) Chopin: „Polones", b) Liszt: „Spinnlied", odegra na fortepianie panna S...; 4 a) Rubinstein; „Pieśń", b) Moszkowski: „Oczęta", odśpiewa pan S; 5. Deklamacja, wygłosi pan Wysocki; 6. Holtermann: „Romanze", solo na wiolonczelę, odegra orkiestra 55. pułku; 7. Mozart: Duet z „Don Juana", odśpiewa panna M S. i p S. — Początek o godzinie 8 wieczór. Po koncercie tańce.

Próba na wielkich organach, zbudowanych według najnowszego systemu stożkowego, dla katedry Łuckiej, w pracowni Jana Śliwińskiego przy ulicy Kopernika l. 16. odbędzie się w niedzielę dnia 24. bm. o godzinie 12 w południe. Wstęp dla melomanów wolny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W tych dniach przybywa do Warszawy na zapowiedziane występy Kochańska. — Leopold Horowitz, znakomity portrecista, zamyśla porzucić Warszawę i przenieść się do Pesztu, gdzie poruczyć mu mają przewodnictwo w akademji sztuk pięknych.

Operetka Pani Bocskaj zakończyła onegdaj szereg występów swoich, które jednak uważamy raczej za preludium do stałego jej angażowania Sympatyczna ta śpiewaczka występami w „Bocacio", „Fatynicy" i „Wesołej wojnie" rozbudziła ku sobie na nowo całą dawną przyjaźń publiczności, jakto bowiem kilkakrotnie już skonstatowaliśmy, przedstawiła się w świetle jak najkorzystniejszem, przynosząc obok dawnych zalet i śpiew poprawny, o ile operetka tego wymaga i humor szczery, a w granicach estetycznych trzymany. Jeżeli wczorajsza „Wojna" była częściowo „wesołą", mamy to głównie pani Bocskaj do zawdzięczenia — czyżby więc dyrekcja u wstępu sezonu chciała się pozbawić tego pożądanego „wesołego" żywiołu?...

Wracając jeszcze do przedstawienia onegdajszego, z przykrością powtórzyć musimy to, co po większej części zawsze o operetkach dawniejszych pisać jesteśmy zmuszeni. Prócz pań Bocskaj i Kasprowiczowej, pp. Skalskich i Myszkowskiego, otoczenie całe i chóry zwłaszcza męskie, zdradzały karygodny brak staranności tak pod względem scenicznym, jak i w śpiewie. Miejscami trudno się było dosłuchać, co się właściwie na scenie mówi lub śpiewa. Chór męski kiedyindziej występujący tym razem zbyt niedyskretnie, częstokroć zaledwie się odzywał. Kto widzi staranne przedstawienia „Fracassy", „Wilsona" lub „Mikada", temu taka „Wesoła wojna" musi się potrochę smutną wydać.

Publiczność zgromadziła się onegdaj nader licznie, co przypisać należy jedynie pani Bocskaj — jak wiadomo bowiem, „Wesoła wojna" jest operetką bardzo ograną.

(*kr.*) **Teatr ruski** Onegdaj zapełniła się sala „Frohsinnu" szczelnie publicznością, między którą zauważyliśmy wiele inteligencji polskiej. Dyrekcja teatru wystawiła tragedję „Pawło Połubotok" J. Barwińskiego. Autor wprowadza nas na Ukrainę zadnieprzańską w czasach kiedy wszechpotężna dłoń Piotra wielkiego, postanowiła zgnieść i zniszczyć swobody i przywileje kozaczyzny i złamać traktaty, święcie Chmielnickiemu przez cara Aleksego w ugodzie perejasławskiej zaprzysiężone. Pierwszym krokiem do tych reform miało być ustanowienie tak zwanej małorossyjskiej kolegji dla sądzenia spraw kozackich, oraz brygadjera dla przewodniczenia tym sądom, a dalej zniesienie wolnego wyboru hetmana i starszyzny kozackiej. Tymczasem po śmierci ostatniego wolnego hetmana Skoropadzkiego sprawuje rządy hetmańskie pułkownik Pawło Połubotok, człowiek używający takiego między kozactwem miru, że gdyby więcej ambicji własnej, a mniej w nim było poczciwości i ufności w dobroć carską, byłby mógł Rosji przypomnieć czasy Chmielnickiego. Ten mir jego nie jest na rękę carowi, a tem mniej chytremu kniaziowi Menżykow, który zagiął sobie parol na majątek Połubotka i na rządy Ukrainą. Aby dopiąć celu, chce skojarzyć małżeństwo syna swego z córką Połubotka Marusią. która ani słyszeć nie chce o tem, zakochana sercem całem w pułkowniku kozackim Markiewiczu. Wszechwładny Menżykow nie mogąc po dobrej woli, chce rzecz swą przeprowadzić gwałtem. Zapomocą ukazu wysyła Markiewicza do twierdzy św. Krzyża na służbę nad perską granicę, a przekupstwem archimandryty Nila i służby Połubotka powoduje donosy do Petersburga na hetmana o knowanie zdrady i sojuszu z Orłykiem i ordą tatarską. Nowym ukazem powołany jest Połubotok do Petersburga, gdzie po posłuchaniu u cara Piotra, dostaje się wraz ze starszyzną kozacką w kajdany pod zarzutem zdrady stanu, żona jego z rozkazu Menżykowa wyzuta z mienia, znajduje się żebraczką na bruku petersburskim, zaś córka Marusia popada w moc młodego Menżykowa, zkąd ją uwalnia dłoń Markiewicza, kładąc trupem jej kata. Tymczasem wysłany z ramienia carskiego na Ukrainę major Rumiancow dla przeprowadzenia śledztwa, przywozi dowody zupełnej niewinności Połubotka, a całej przewrotności Menżykowa. Wszechwładny kniaź popada w niełaskę i idzie zwiększyć szeregi posieleńców do Tobolska, car zaś zwiastuje wolność Połubotkowi. Były hetman, umierający powolnem konaniem w więzieniu, przyjmuje ją. jednak pod warunkiem, że i Ukrainie powrócone będą dawne swobody i przywileje. Nie leży to w planach carskich; odmawia przeto, a Połubotok kona z przekleństwem na ustach przemocy i obłudy moskiewskiej.

Rolę Połubotka oddał z wielką siłą i talentem p. Gembicki, a świetnym Menżykowem był p. Steczyński. Rola nieszczęśliwej Marusi wypadła dość blado w interpretacji pani Kiernickiej, bardzo sympatycznej artystki w dramatach ludowych. P. Płoszewski rolę imperatora Piotra odegrał z wielkiem zrozumieniem i powagą. Reszta artystów dostroiła się do wielce udatnej całości. Wystawa odznaczała się starannością, nieznaną wielu naszym teatrom.

(*En.*) **I. koncert** gal. Tow muzycznego, wykonany w piątek wieczorem, zajmuje wraz z niedzielnym koncertem „Lutni" pierwszorzędne miejsce w szeregu mniejszych i większych produkcyj muzycznych, jakie w bieżącym sezonie urządzano. Pod względem programu był nawet najwytworniejszym ze wszystkich, w treści najbogatszym a przytem najzwięźlejszym. Haydn, Goldmark i Noskowski wypełniali program. Pierwszy przedstawiał nieodzowny w poważnym koncercie żywioł klasyczny, drugi nowsze prądy szkoły niemieckiej, trzeci wreszcie sympatyczny typ muzyki czysto polskiej. Oczywiście ten ostatni najpierw nasuwa się nam pod pióro. „Rok w pieśni" Noskowskiego, to sielanka muzyczna, nakreślona ręką kompozytora genialnie uzdolnionego. Noskowski rozporządzając, jak wiadomo, środkami nader obfitemi, dostarczonemi mu przez szeroką wiedzę jego, powziął był widocznie myśl utworzenia dzieła, przystępnego dla wykonawców i dla ucha publiczności. Posługując się melodjami ludowemi (przeważnie ze zbioru Kolberga czerpanemi) nadał kompozycji formę niezwykle prostą i przejrzystą, czem zdołał znaleźć łatwą drogę do serc i wyobraźni słuchaczy. Bo też „Rok w pieśni" mimo kilku poszczególnych ustępów nierównej wartości, robi ogólne wrażenie utworu odczutego i pomyślanego po kompozytorsku, nie wahamy się nawet powiedzieć — poematu muzycznego. Ma też jednę zaletę wielką, mianowicie utrzymanie pewnego stopnia nastroju na jednej wyżynie, oraz jednolitości i płynności w robocie. Wchodząc w bliższe szczegóły, zaznaczyć musimy, iż pełen życia ustęp zatytułowany „Okrężne", działa na słuchacza najsilniej, podobnie jak „Wesele", bo przynosi pożądany ruch szybszy. Pod względem jednak poetyckiego nastroju, nader harmonijnie połączonego z ludową prostotą najwyżej stoją „Zaduszki". Wykonanie zadowoliło nas ze strony chóru damskiego w zupełności. Liczba głosów i inteligencja śpiewaczek są podstawą tych dodatnich rezultatów Sopranową solową partję odśpiewała panna Antonina Skwarczyńska bardzo wdzięcznie. Zmuszeni też jesteśmy uczynić sympatycznej tej amatorce wymówkę, że tak rzadko daje się słyszeć na estradzie koncertowej, co przy skromnej liczbie naszych pań solistek nie aspirujących do sceny, jest pewną krzywdą, wyrządzoną naszym koncertom. — Orkiestra w niektórych ustępach „Roku w pieśni" pozostawiała nieco do życzenia, szczególniej pragnęliśmy nieraz pewnych odcieni i cokolwiek subtelniejszego traktowania aparatu akompaniującego. Część zatytułowana „Gwiazdka" powinna była być nieco dokładniej wystudjowaną przez swoich wykonawców instrumentalnych.

Trudniejsze zadanie pod względem technicznym, ale natomiast o wiele wdzięczniejsze, miała orkiestra w koncercie skrzypcowym Goldmarka. Wszak już samo to imię przynosi każdemu na myśl obraz wschodniego przepychu — ornamentacyj pełnych złota i barw, bogactwa przechodzącego w nadmiar i zbytek! „Koncert" jest prawie symfonją, w której orkiestrę zbudowano wspaniale, niby świątynię Salomona. Najkosztowniejszą tejże ozdobą, najwspanialszą wierzchnią szatą jest głos skrzypcowy, prowadzony z całą wykwintnością Goldmarka, blaskiem i wymyślnością. Nikt z nas nie jest w stanie oprzeć się wrażeniu tej olśniewającej kompozycji, a tam, gdzie kompozytor miejscami wynachodzi zagadkowe harmonje (niekiedy w orkiestrze naszej nierozwiązalne), to jeszcze wyobraźnia chętnie je usprawiedliwia, odnosząc niejako do misteryj biblijnych lub tłumacząc naturalnym porządkiem, iż dla ucha podobnie jak i dla oka przy jaskrawszem, skoncentrowanem świetle i silniejsze cienie powstają.

Towarzystwo muzyczne, wybierając koncert Goldmarka, uczyniło to dla p. Wolfsthala, który w naszej lwowskiej świątyni sztuki muzycznej jest — używając *à propos* Goldmarka stylu wschodniego — najcenniejszą jej perłą...

Goldmark miewa czasami intencje utemperowania swojej natury tak wybitnej i charakterystycznej, zdradza się zaś z niemi w koncercie w niektórych ustępach. „Air" dostarcza nam miejscami dowodów na to, niemniej jak i główny temat finału zaasektowany Vieuxtempowi. Tak możnemu władcy, jak Goldmark, wolno to, nie osiąga on jednakże celu, gdyż mimo owych intencyj, barwa ogólna, podkład całej kompozycji zawsze nosi na sobie piętno właściwe naturze na wskróś orjentalnej.

P. Wolfsthal, chwytając tę nić naznaczoną przez kompozytora, wykonał koncert skrzypcowy prześlicznie pod względem technicznym, a swoim spokojem i szlachetnem traktowaniem utemperował całą stronę jego duchową w ten sposób, iż fizjonomja kompozytora przybrała wyraz najwytworniejszej europejskiej cywilizacji. Znana u nas skromność p. Wolfsthala zwalczyła tym razem zwycięsko znaną w całym muzykalnym świecie chełpliwość wielkiego Goljata Goldmarka, w dodatku zaś własną jego bronią.

Tyle o koncercie skrzypcowym; czyż jednak wychodząc ze wspaniałej wystawy nie można wstąpić do staroświeckiego saloniku? Interesuje on nas swemi sprzęcikami, które przed laty były szczytem elegancji i ozdobności. Wzbudza to w nas pewne uczucie poszanowania i schylamy głowę przed wiekiem, podziwiając doskonałość roboty i materjału, który przetrwał setkę lat a mimo to dziś jeszcze bawi nas i zachwyca. Tak się ma rzecz z symfonją Haydena, gdy w myśli wspomnimy ją po Goldmarku (w programie koncertu była oczywiście umieszczoną na wstępie). Zwracając się do wykonawców, musimy się mimowoli ująć za staruszkiem Haydenem, iż nie godzi się robić go w dodatku nudnym jeszcze, pozbawiając właściwego wdzięku brakiem delikatnego cieniowania. Do jedwabnego fraka należą wyświeżone żaboty, peruka musi być starannie upudrowaną i szpada ze szykiem noszoną... Goldmark przy swoich bogactwach poniekąd łatwiej znosi tu i owdzie niedokładność, niż skromny, przezroczysty Haydn.

Publiczność nasza licznie zgromadzona, przysłuchiwała się utworom Goldmarka i Noskowskiego z wielkiem zajęciem i ogólnie życzy sobie obie kompozycje raz jeszcze usłyszeć, któremu to życzeniu zapobiegliwy i czynny dyrektor p. Szwarc niezawodnie zadość uczyni.

Z izby sądowej.

(*Proces wadowicki*).

Wadowice 20. listopada.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt zawiadamia trybunał, że konduktor Mierosławski wyjechał do chorej żony i dziecka i z tego powodu wnosi, aby rozprawa bez niego się odbywała.

Przewodniczący przychyla się do wniosku.

Jeden z przysięgłych imieniem ławy wnosi, aby trybunał ze względu na sędziów przysięgłych mieszkających w Białej, zmienił w sobotę i w poniedziałek godziny rozprawy w ten sposób, aby rozprawa w sobotę kończyła się o 12. a w poniedziałek rozpoczynała o 10., aby przysięgli mogli swobodnie niedzielę przepędzić w domu u siebie.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał już poprzednio uchwałę tego rodzaju powziął.

Przy ostatecznem badaniu Klausnera zadaje prokurator temuż oskarżonem kilka krótkich pytań, odnośnie do wysokości prowizji na kartach okrętowych, odnośnie do stosunku wzajemnego wspólników do siebie i tajemnicy, jaką zarówno ajencja jak i dyrekcje tow. przewozowych w Hamburgu odnośnie do układów pomiędzy sobą i pomiędzy ajentami zachowują.

Oskarżony na każde z pytań ma gotową odpowiedź co do ostatniego zaś zaznacza, że była to tajemnica interesu tz. „Geschäftsgeheimniss" zachowywana ze względu na szaloną konkurencję ajentów i ekspedytorów portowych w Hamburgu.

Następnie zapytuje prokurator oskarżonego, w jakim stosunku pozostawali do ajencji kasjer Zopoth, restaurator Neumann i portjer Zeitinger.

Co do pierwszego oznajmia Klausner, że otrzymywał on od ajencji prowizję, za to, że objaśniał wychodźców przy kasie o istnieniu ajencji hamburskiej, oraz że wydawał wspólnikom ajencji bilety kolejowe do Hamburga wcześniej, tj. przed otwarciem kasy osobowej. Neumanna wynagradzano za to, że ponosił on stratę przez to, iż wychodźcy zabrani do hotelu Herza nie jedli i nie pili w restauracji kolejowej, wreszcie Zeitingera za to, że pozostając w bezpośredniem zetknięciu z pasażerami, jako portjer, miał sposobność pouczać ich również o korzyściach z zakupna kart okrętowych w ajencji Herza. Zapytany o Srokowskiego, nie umie oskarżony powiedzieć, w jakim tenże pozostawał stosunku do ajencji, stwierdza tylko, że Srokowski nigdy nie przychodził do ajencji, a prowizię dlań przeznaczoną wypłacano do rąk Iwanickiego. Według zeznania Klausnera, prowizja Zopotha, Neumanna, Zeitingera i Srokowskiego wynosiła 25 do 30 ct. od głowy każdego wychodźcy.

Na tem zakończono przesłuchanie Klausnera a przystąpiono do badania drugiego z rzędu oskarżonego, Szymona H e r z a.

H e r z , mężczyzna słusznego wzrostu, lat około 50, ubrany przyzwoicie, zdradza zachowaniem się znajomość form towarzyskich. Wchodzi na salę krokiem śmiałym, ale spokojnym, a złożywszy głęboki ukłon trybunałowi i przysięgłym, na wezwanie przewodniczącego siada do indagacji.

Zeznania swe poprzedza ogólnym wstępem, w którym opowiada początek swej karjery emigracyjnej. Interesem tym zaczął się trudnić w roku 1885, w którym przejezdny jakiś ajent „Paketu" zaproponował mu objęcie zastępstwa po Neumannie. Powiedział mu ajent ów, że „Paket" ma koncesję na Austrję, że więc bez uzyskania osobistej koncesji może objąć zastępstwo. Oskarżony zgodził się na to. W roku 1887 zgłosił się doń Klausner i zaproponował spółkę.

Tu opowiada Herz dzieje założenia spółki i podziału czynności między wspólników. Zeznania jego są zupełnie identyczne z zeznaniami Klausnera. Opowiada, w jaki sposób połączono zastępstwo „Cunardu" z zastępstwem „Paketu". Również co do kwestji cen kart okrętowych „Unionu" i „Paketu" wyjaśnia, że pobierali ceny, naznaczone przez „Clairing-House", które w Oświęcimie i Boguminie stale oznaczone były na 100 marek, a następnie 110, że więc odpowiedzialność za to, jakiemi okrętami wychodźcy byli ekspedjowani, spada na ekspedjentów portowych w Hamburgu, a nie na ajencję.

W tem miejscu prosi o głos K l a u s n e r i dodatkowo wyjaśnia, że ajencja zawsze i ściśle tylko cyrkularzy hamburskich się trzymała.

Przewodniczący zbija to twierdzenie, na co Klausner: „Ja nie chcę, aby mi wierzono, bo ja nie opowiadam żadnych bajek, ale na wszystko mam dowody."

P r z e w.: Czyście panowie znali różnicę cen pomiędzy okrętami „Paketu" i „Unionu"?

H e r z: Wiedzieliśmy, że jest różnica ceny, ale ona nas w Oświęcimie nie obowiązywała — nam kazano brać po 100 marek za bilet i tyle braliśmy.

P r z e w.: Są listy i dowody, stwierdzające, żeście rozmyślnie ze szkodą wychodźców sprzedawali „Uniony" po cenie „Paketu" i sami nawet dyrygowali wychodźców na okręty „Unionu".

O s k a r.: Nam było zupełnie obojętne, jakiemi okrętami wychodźcy pojadą, myśmy się trzymali instrukcji; zbrodniarstwa żadnego nie czyniliśmy.

P r z e w.: A cóż znaczyły napisy przy warunku wychodźców „Marsala," „Polarie." (Tu okazuje mu kilka list).

O s k a r.: To nie miało żadnego znaczenia.

Co się tyczy zarzutu oszustwa na kursie pieniędzy, zeznania Herza identycznemi są zupełnie z zeznaniami Klausnera i nie wyświecają zupełnie sprawy.

Następnie opowiada Herz, jak wyglądała kancelarja oświęcimska. Dowodzi, że orła na niej nie było, tylko wewnątrz w biurze portret cesarza, wymienia skład kancelarji czynności spólników.

P r z e w.: Czy Klausner miał dokładną wiadomość o stanie interesów w ajencji?

O s k a r.: Każdy z nas spólników znał interess.

Następują dalsze zeznania co do poszczególnych zarzutów oskarżenia, mianowicie zbrodni gwałtu publicznego, wymuszania, nieprawnego ograniczania wolności wychodźców, dopomagania do dezercji, wreszcie przekupstw i nakłaniania do tychże urzędników państwowych.

Zeznania odnośne Herza są bardzo bałamutne i niejasne; oskarżony plącze się ciągle, wielu rzeczy nie umie wyjaśnić i składa odpowiedzialność na Loewenberga i Landaua.

Na zarzut gwałtu publicznego przez więzienie wychodźców w chlewach i piwnicach odpowiada, że to fałsz. Hotel zatorski w Oświęcimiu był bardzo uczęszczany, mieściły się w nim sklepy, szynk, kantor wymiany Herza, cały dzień panował w domu ruch wielki, wobec czego niepodobieństwem było myśleć nawet o zadawaniu komuś gwałtu. Chlewów ani piwnic nie było, tylko szopy gdzie wychodźcy spali na pryczach, a zimą w suterenach, gdzie mieściły się kuchnie restauracji hotelowej. Twierdzi, że przed otwarciem Bremy ajencja miała tylko dwóch czy trzech ludzi do pomocy.

P r z e w. Postępowanie dowodowe i zeznania świadków wykażą, że rzecz miała się inaczej.

O s k. Od 2. czerwca do końca lipca nie było mnie w Oświęcimiu, może w tym czasie działy się owe nadużycia.

P r z e w. Ależ gwałty wyprawiane przez poganiaczy z polecenia waszego działy się w całym okresie od kwietnia 1887 do 24. lipca 1888!

O s k. Ja o nich nic nie wiem.

Co do zarzutu popierania dezercji i ułatwiania żołnierzom ucieczki, Herz tłómaczy rzecz zupełnie w ten sposób co Klausner, że nie miał obowiązków sprawdzać u wychodźców kwestyj wojskowych, że instrukcja namiestnictwa nic o tem nie wspomina i że sprzedawano bilety tak, jak je sprzedaje kasa kolejowa.

Przewodniczący okazuje oskarżonemu wykazy z ksiąg i zapytuje, co znaczyć mają podwójne wykazy, o których wspominał Klausner, że jedne z nich przeznaczone są dla starosty.

O s k. Tego nie umiem wyjaśnić, bo księgi prowadził Gutman.

Najwięcej interesującemi były zeznania Herza odnośnie do przekupstw. Przy udzielaniu odpowiedzi oskarżony okazuje widoczne zmieszanie, wikła się, najczęściej odpowiada, że nie wie nic.

P r z e w. Oskarżenie zarzuca panu, żeś dla zjednania dla celów ajencji usług urzędników i sług państwowych posługiwał się przekupstwem, a mianowicie żeś pan przekupił kontrolora cłowego w Oświęcimiu Iwanickiego, nadstrażnika skarbowego Kosteckiego, zarządcę urzędu cłowego Srokowskiego oraz żandarmów Hodovsky'ego i Hubenego.

O s k. To wszystko nieprawda.

P r z e w. A w jakim stosunku pozostawał do ajencji Iwanicki?

O s k. Nie wiem. Iwanicki do ajencji naszej przychodził tylko wtedy, gdy go wezwaliśmy, a nadto tylko z własnej inicjatywy, gdy chciał przeprowadzić kontrolę pograniczną i policyjne czynności.

P r z e w. Klausner zeznał przecież, że był on przekupiony przez ajencję i że pobierał wysoką prowizję.

O s k. Ja o tem nie wiem. Żadnego z Iwanickim układu nie miałem i pieniędzy mu nie wypłacałem.

P r z e w. Czy Iwanicki nakłaniał wychodźców, aby się do was udawali, lub czy ich zmuszał do tego?

O s k. Nie. Tylko, gdy go o to zapytywali, wówczas wskazywał im naszą ajencję.

P r z e w. Wszak Klausner zeznał, że sam zwracał uwagę Iwanickiego, aby się nie narażał przez takie zbyt gorliwe napędzanie wam wychodźców.

P r z e w. Jak pan wytłumaczy w księgach pozycje: „Iwan", „Iwanosich". „Iwusch"?

O s k. Nie wiem, co to miało oznaczać. To Gutman pisał.

P r z e w. A Srokowski, czy pobierał od was prowizję, czy pogłówne?

O s k. Ja o tem nie wiem. Srokowski nigdy nie przychodził do naszej kancelarji, usług jego nie potrzebowaliśmy, za cóż więc mieliśmy mu płacić?

P r z e w. A co znaczy pozycja „Zeitung", wszak oznaczała ona Zeitingera?

O s k. Nie wiem. Prawdopodobnie oznacza to wydatek na gazety. „Zeitung" — gazeta.

P r z e w. Ależ ta pozycja wynosi 300 zł. Tyle na gazety nie wydawaliście.

O s k. To pisał Gutman; on różne figle wypisywał w książkach.

P r z e w. Jak pan wytłumaczy, że pozycje „Iwusch" „Iwon" są zawsze razem z pozycją „Srok-Sorok" „Korokeki".

O s k.: Nie wiem!

W podobny sposób wymijająco i przecząco odpowiada Herz w dalszym ciągu na zadawane mu pytania co do przekupstw i pozycyj w książkach. Nie umie wyjaśnić innych pozycyj „Federów", które oznaczały żandarmerję, co do wójta Harmaty w Brzeznie, który figurował pod pozycją „Dorfrosch". Co do policji w Mysłowicach pod pozycją „Polizei" — Lopizei Myslowitz. Co do wydatków na żandarmarję w Podgórzu składa odpowiedzialność na Landaua, któremu ten był mu oddany.

Następuje zapytanie co do pozycji 837 zł. 40 ct. kl. I. „Biala".

P r z e w.: Kto to był z Białej, któremuście tak wysoką pensję miesięczną płacili.

O s k.: To była kwota odkładana na podatek

P r z e w.: Mamy tu listy, które wyjaśniają tę sprawę. Nie będę ich odczytywał ze względu, iż wczoraj były czytane.

(Prawdopodobnie wstrzymano się z ich odczytaniem powtórnem ze względu na obecność w sali rozpraw starosty dra Dunajewskiego).

Dalsze badanie obwinionego toczyło się około kwestji przekupstw kolejowych. Cytowano pozycję Schönera, restauratora w Suchej, figurującego z roczną pensją 1000 zł., czemu oskarżony nie zaprzecza, dalej pensje urzędników kolejowych i pozycje konduktorów.

Oskarżony tłumaczy to koniecznością ubezpieczenia interesów ajencji przed pokątną konkurencją.

Wadowice 21. listopada.

Ostateczne badanie Herza dotyczyło kwestji stosunku finansowego ajencji do firmy Spiro et Comp. i ekspedjentów hamburskich.

Przewodniczący odczytuje listy stwierdzające, że osobno ajencja, a osobno Klausner pobierał od firmy Spiro i od ajenta Friessa w Hamburgu różnemi czasy wysokie prowizje. Wynosiły one po 300 i 400 złr. miesięcznie.

Herz wywodom tym zaprzecza; na to zaś zrywa się Klausner, a zwracając się do Herza mówi gorączkowo: „Niechno pan sobie przypomni i niech pan jasno wytłumaczy trybunałowi i panom przysięgłym, że tak się rzecz miała."

Na tem zakończono przesłuchanie Herza, a przewodniczący polecił wprowadzić Löwenberga.

Juljusz Löwenberg jest mężczyzną lat 45, mimo to wygląda znacznie starzej. Wyraz twarzy ma ponury, w ruchach ciężki i niezręczny, nie sprawia wrażenia człowieka bystrego i sprytnego, jakby spodziewać się można z treści aktu oskarżenia.

Przewodniczący streszcza oskarżonemu główne punkta zarzutów oskarżenia co do oszustwa, gwałtu publicznego, ograniczenia osobistej wolności, przybierania charakteru urzędnika państwowego, wreszcie popierania dezercji i uwodzenia wychodźców do takowej.

P r z e w. Czy uznajesz się pan winnym zarzuconych tu zbrodni?

L ö w e n b e r g. Jestem niewinny.

W tem miejscu zwraca się oskarżony do trybunału z usprawiedliwieniem, że mówi bardzo źle po polsku i prosi o pozwolenie wysłowienia się co do pewnych zarzutów po niemiecku. Przewodniczący zezwala i odnośne zeznania sformułowane przez obwinionego po niemiecku, tłumaczy przysięgłym na polskie.

Zgodnie z zeznaniami obu swoich wspólników Klausnera i Herza opowiada oskarżony łamaną polszczyzną często przeplataną zdaniami niemieckiemi historję założenia ajencji i stosunków swoich z towarzystwami przewozowemi w Hamburgu od r. 1885. Oskarżony przeczy stanowczo, jakoby prawdą było, jak chce akt oskarżenia, iż trudnił się przemysłem emigracyjnym od r. 1882. Trudnił się on w owym czasie wyłącznie handlem bydła, mieszkał czas jakiś w Peszcie, a następnie w Wiedniu i powołuje się na urzędowe świadectwa, stwierdzające tę okoliczność.

Obrońca prof. dr. R o s e n b l a t t stawia wniosek o odczytanie tych poświadczeń. Przewodniczący oświadcza, że trybunał później załatwi ten wniosek.

Przewodniczący przystępuje następnie do badania w kierunku głównego oszustwa, dotyczącego wyłudzenia 32.000 marek przez nieprawne podwyższenie cen kart okrętowych „Unionu."

P r z e w. Jaki był powód, że Klausner panów właśnie do spółki zaangażował?

O s k. On słyszał, że my się już tym interesem dawniej trudnili, więc chciał uniknąć konkurencji tym sposobem.

P r z e w. Początkowo zyski spółki rozdzielały się w ten sposób, że Klausner otrzymywał z nich $^1/_3$ część, wy zaś wszyscy razem pozostałe $^2/_3$ części. Dlaczego później dzieliliście się do równości?

O s k. Bośmy wszyscy w spółce mieli równe prawa i nie chcieliśmy żadnego krzywdzić.

P r z e w. Czy Klausner miał w spółce wybitniejsze stanowisko?

O s k. Nie. Tylko on miał koncesję, a my nie potrzebowaliśmy się z nim rachować więcej.

P r z e w. Dla jakiego towarzystwa przewozowego wyprawialiście wychodźców?

O s k. Początkowo dla „Cunarda", potem wyłącznie już tylko dla „Paketu".

Tu opowiada Löwenberg stosunek ajencji do firmy Spiro et Cp., objaśnia o wysokości prowizji, jaką pobierała ajencja od Hamburga za sprzedaż kart i w jaki sposób prowizją tą, która wynosiła 25 prc. dzielić się musieli z ekspedjentami w Hamburgu Zgodnie z zeznaniami poprzedników twierdzi Löwenberg, że ajencji zostawało tylko 10 prc. zysku Na zarzut oszustwa odpowiada, że w pobieraniu ceny za okręta „Paketu" i „Unionu" stosowali się ściśle do instrukcji. Oskarżony twierdzi, że wprawdzie wiadomem im było, że w Hamburgu dostać można było „Uniony" o 10 marek taniej, jednak ich w Oświęcimie zniżka ta nie obowiązywała i zarówno „Uniony" jak „Pakety" sprzedawać mieli podług nakazu po 100 m. Wychodźcy mogli, zapłaciwszy za kartę tę sumę, jechać albo okrętami „Unionu" albo „Paketu", według woli. Dyrygowano ich jednak na „Uniony" z tego powodu, że okręty te odchodziły we środy, a „Pakety" w niedziele. Jeżeli więc wychodźcy przybyli do Hamburga w poniedziałek lub wtorek, to woleli od razu wyjechać we środę niż czekać o własnym koszcie do niedzieli.

Zarzut oszustwa na kursie waluty odpiera kategorycznie, powołując się na urzędową cedułę giełdy wiedeńskiej, według której marki niemieckie stały nietylko powyżej 62 złr. 50 cnt., ale powyżej 63 złr., a więc twierdzenie oskarżenia, iż nie dochodził nawet 62 złr. 50 cnt. nazywa wprost mylnem i bezpodstawnem.

W tem miejscu wnosi obrońca dr. R o s e n b l a t t odczytanie urzędowego wykazu giełdy, który właśnie nadszedł w ciągu rozprawy. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi ze względu, iż trybunał poprzednio *ex offo* zarządził sprowadzenie tych wykazów.

Przewodniczący oświadcza, iż trybunał załatwi te wnioski później.

Podczas toku badania kwestji oszustwa, przewodniczący na żądanie prokuratora, okazywał przysięgłym księgi ze spisami wychodźców wyekspedjowanych okrętami „Unionu" i udzielał im wyczerpujących w tym względzie wyjaśnień.

Podczas zeznań Löwenberga, Klausner gorączkowo rzuca się na ławie. Przy jednym ustępie porywa się gwałtownie z miejsca i woła: „Tłómacz się pan jasno trybunałowi i nie bałamuć pan, bo ani ja pana nie rozumiem, ani panowie przysięgli!"

Wadowice 22. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*). Dzisiejsze przesłuchanie oskarżonego L a n d a u a wywołuje od czasu do czasu wybuchy wesołości. Zapiera on się udziału w czynnościach ajencji a na dowód tego przytacza argumenty, niewytrzymujące najmniejszej krytyki. Przyznaje, że pobierał 20 procent jako spólnik — oszustwa nie popełnił i zarzut ten odpiera podobnie, jak jego poprzednicy.

Wadowice 22. listopada. (*Tel. Dz. Pol.*). Ministerstwo w odpowiedzi na memorjał sędziów przysięgłych poleciło wypłacanie prysięgłym dyet po 3 złr. dziennie począwszy od 14. listopada.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Otwarcie ruchu na przestrzeni Tabor-Pisek-Ražice, czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Dnia 21. listopada br. nastąpi otwarcie ruchu na przestrzeni Tabor-Pisek-Ražice kolei czesko-morawskiej, z następującymi stacjami i przestankami a względnie wymijankami (Betriebsausweichen) Tabor, Weiretz, Padarów, (przestanek) Bužejowic-Istebnic, Sepakau (przestanek) Mühlhausen, Wesdicko, Jetetic, Wlastec, Zahori, Wrcowitz (przestanek) i Pisek miasto (przystanek i wymijanka). Wyż wymienione stacje będą otwarte do ruchu ogólnego, a przestanki względnie wymijanka tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Przegląd polityczny.

* *Vaterland* donosi pod datą 21. listopada: Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów zainterpelował ze skrajnej lewicy Zygmunt Csatar, dla czego wspólne ministerstwo wojny sprzedało 400.000 sztuk starych karabinów Werndla po 70 cnt. za sztukę przedsiębiorcy prywatnemu, który odprzedał takowe po 1 złr. 70 cnt. Interpelant zapytywał równocześnie, dla czego tych karabinów nie oddano landszturmowi, dotychczas pozbawionemu wszelkiej broni.

* *Schles. Ztg.* w korespondencji z Petersburga podnosi znów projekt małżeństwa między rosyjskim następcą tronu a księżniczką Małgorzatą. Kwestja wyznaniowa mogłaby się ułożyć dzięki tolerancji cesarzowej Fryderykowej i wpływowi ks. Bismarka, który ze względów wyższej polityki mógłby nakłonić cesarza Wilhelma do zezwolenia na zmianę wyznania księżniczce; *Nat. Ztg.* dodaje od siebie, że tych projektów nie przyjęła dotychczas do wiadomości, i że sądzić nie może o ile takowe są uzasadnione.

* *Vaterland* pisze o wyborach do rady miejskiej w Berlinie, że przy tej sposobności skonstatowano nader pomyślne aspekty dla socjalnych demokratów. Nietylko zatrzymali swe dotychczasowe mandaty, lecz nadto zdobyli cztery nowe i w czterech wypadkach mają szanse zwycięstwa przy ściślejszych wyborach. Antisemici ponieśli stanowczą porażkę.

* *Times* piszą o wypadkach w Brazylji: Wielkie kapitały angielskie znajdują się w Brazylji. Nasi kapitaliści mieli bardzo często sposobność uskarżania się na brak względności ze strony władz tamtejszych. Mimo to kredyt brazylijski stał u nas bardzo dobrze. Nie ma na razie żadnego powodu do przypuszczeń, że rzeczpospolita mniej uczciwie będzie płaciła swe długi, niż monarchja. Jednak republiki południowo-amerykańskie nie pozostawiły po sobie dobrego wspomnienia, zwłaszcza w pierwszej chwili powstania. Jeśli republika ma być tylko pokrywką dla wewnętrznej anarchji, wówczas wątpić należy, czy wobec długu, przenoszącego 100,000.000 funtów szterlingów, sprzeczne interesy rozmaitych prowincyj nie narażą w pierwszym rzędzie wierzycieli. Jeśli rewolucja jest wyrazem niezadowolenia handlarzy niewolników, a rzeczpospolita obecna taką, jaką chciał założyć Jefferson Davis w r. 1861 — wówczas należy przewidywać, że polityka brazylijska stanie znów w rażącej sprzeczności z utartemi wyobrażeniami w ucywilizowanym świecie.

* Kardynał Lavigerie wystosował do swej dyecezji w Algierze list pasterski kończący się następującym ustępem: Z przyjemnością pochwaliłbym zachowanie się tych wszystkich, którzy, gdy tego zajdzie potrzeba, otwarcie oświadczą, że przyjmują tę formę rządu, którą Francja sobie nadała i jej się trzyma. Chwaliłbym zachowanie tych, którzyby doradzali katolikom, by poddali się istniejącej formie rządu, by wyzwolić się z dobrowolnego helotyzmu. Porozumienie się na polu politycznem z tymi wszystkimi, którzy słusznie uważają religię, jako trwałą podstawę państwa, może jedynie doprowadzić do tryumfowania nad agitacją lub nad doktryną szkodzącą religji, które to doktryny są tem szkodliwszemi, jeźli się ich nie zwalcza w drodze legalnej.

(Telegramy z innych pism).

Praga 22. listopada. Przy ściślejszych wyborach do rady miejskiej w pierwszym okręgu wyborczym przedmieścia N e u s t a d t wybrano sześciu Staroczechów, w trzecim okręgu wyborczym N e u s t a d t trzech Młodoczechów i dwóch Staroczechów, w trzecim okręgu wyborczym przedmieścia A l t s t a d t wybrano młodoczeskiego kandydata. Niemieccy wyborcy wzięli udział tylko w wyborach w pierwszym okręgu wyborczym N e u s t a d t u. (*G. L*)

Wiedeń 21. listopada. Berlińskie, paryskie i londyńskie raporta przedstawiają położenie Brazylji mniej pomyślnie. Rząd prowiz. ma napotykać na opór w niektórych prowincjach. Monarchiści chcą tron ofiarować księciu Piotrowi Saskiemu, siostrzeńcowi b. cesarza. Francja i Ameryka wysełają swe okręta do Rio. (*K. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. listopada. Komisja dla spraw kodeksu karnego załatwiła wczoraj 60 paragrafów. Wniosek Pinińskiego o zniesienie ciemnicy jako zaostrzenia kary, został odrzucony. Również odrzucono wniosek Rosera, domagający się, ażeby przeciw lekarzowi tylko wówczas wytaczano karnosądowe postępowanie z powodu błędu popełnionego przy wykonywaniu swego zawodu, jeżeli medyczne kolegium istnienie takiego błędu skonstatuje.

Wiedeń 22. listopada. Rosyjski następca tronu przybywa tu dziś rano, a spocząwszy do południa w rosyjskiej ambasadzie, puści się w dalszą drogę do Petersburga.

Wiedeń 22. listopada. Około 4.000 robotników zajętych przy tokarniach perłowej macicy postanowiło wczoraj dalsze trwanie zmowy.

Buda-Peszt 22. listopada. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej wystąpił gwałtownie Beothy przeciw Tiszy, który natychmiast po nim zabrał głos. Tisza dowodził, iż wspólność cłowa leży w interesie Węgier, potępił ostro aferę z chorągwiami, a wreszcie po ostrej polemice ze wszystkimi przeciwnikami oświadczył iż Kossuth mimo upływu 10 lat nie straci węgierskiego obywatelstwa, jako honorowy obywatel wielu miast węgierskich.

Praga 22. listopada. W Sejmie odbyła się rozprawa budżetowa. Młodoczech Tuma oświadczył, iż on i jego towarzysze głosować będą przeciw budżetowi, gdyż inaczej nie mogą sobie postąpić w obec większości, która odrzuciła państwowe prawo czeskie.

Przeciw Młodoczechom wystąpił gwałtownie Palffy, który ubolewał nad abstynencją posłów niemieckich. Mówił on: „Czeska szlachta kocha równie gorąco ojczyznę, jak cały naród, i ona życzy sobie koronacji króla — ale to wszystko stać się musi w prawny sposób z uwzględnieniem innych krajów monarchji.

Engel rzucił się zjadliwie na szlachtę, twierdząc, że trzyma się maksymy takiej: „papież jest jej duchowym naczelnikiem, a cesarz powinien tylko jego rozkazy wypełniać."

Poseł konserwatywny Ledebur rozwijał program konserwatystów z grupy większej własności. Konserwatyści zwalczać będą zarówno jednostronny narodowościowy kierunek, jak i wszystkie zakusy germanizacyjne, a przedewszystkiem fałszywy liberalizm. Mowca sądzi, że program ten znajdzie życzliwą opiekę Thuna.

P. Edward G r e g r oświadczył, iż Młodoczesi dlatego od Staroczechów się odłączyli, „że ci ostatni nie stoją na swych nogach, tylko dają się kierować Ledeburom, Schwarzenbergom i Windischgrätzom", z tymi zaś liberalni obywatele zgodzić się lub iść razem nie mogą. Młodoczesi zwalczają ich, jak wszystko, tchnące reakcją. Zresztą szlachta jest bardzo dziwna: raz jest niemiecką, raz czeską, to znów austrjacką.

Po krótkiej replice Mattusza, zamknięto jeneralną debatę.

Berlin 22. listopada. Parlament przerwał rozpoczęte obrady nad dowodem uzdolnienia rzemieślników; dziś będzie na porządku dziennym sprawa budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych. Mówią, że Bismark osobiście bronić będzie projektu do ustawy o socjalistach, ponieważ przyjęcie tegoż jest niepewne.

Natychmiast po depeszy Wissmana, który doniósł, iż Stanley i Emin pasza przybyli już do krajów, stojących pod protektoratem niemieckim — mianował go cesarz majorem. Nominację tę przesłano mu telegraficznie.

Paryż 22. listopada. Pomimo opozycji ministra finansów, izba przyjęła wniosek o zniesienie monopolu zapałek.

Francuski rząd wysłał do Brazylji okręt wojenny celem ewentualnej obrony poddanych francuskich.

Petersburg 22. listopada. Z powodu jubileuszu artylerji przemawiał car do oficerów, iż liczy na artylerję i jej działalność w przyszłej walce. Car mówił pokojowo, a w końcu dodał: „Nie daj Bóg, ażebyście już wkrótce potrzebowali złożyć dowody swej dzielności! Niechaj nas Pan jak najdłużej ochrania od tego ciężkiego przejścia."

Sofja 22. listopada. Specjalna komisja oświadczyła się przeciw wprowadzeniu do armji karabinu Manlichera.

Rio Janeiro 22 listopada. Sygnalizują tu wysłanie wojennych statków z Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych celem ochrony obywateli tychże państw w Brazylji.

Prowizoryczny rząd proklamował powszechne prawo głosowania,

Wiedeń 22. listopada. Wyszedł właśnie wykaz produkcji wódki w Austrji za czas od sierpnia 1888 do sierpnia 1889. Konsumcja wyniosła 618.235 hektolitrów, wywóz 68.724. Co do podatków, to zapłacono 21,624.245 w formie podatku konsumcyjnego, a 470.033 w formie wytwórczego.

Wiedeń 22. listopada. Suplent przy gimnazjum państwowem w Nowym Sączu Michał N o w i c k i mianowany został katechetą rzym. kat.

Wiedeń 22. listopada. Kredyty 312·25, Länderbank 220, Statsbany 238·75, Węg. złota renta 101·10.

Wiedeń 22. listopada. Rosyjski następca tronu przybył tu dziś o godz. 10. rano w najściślejszem *incognito*, oczekiwany na dworcu tylko przez członków ambasady rosyjskiej. Po śniadaniu spożytem u ambasadora ks. Ł o b a n o w a, odjechał o godz. 12. koleją Północną w dalszą drogę do Petersburga.

Wiedeń 22. listopada. Jako krok przygotowawczy do u r e g u l o w a n i a w a l u t y, poleciło było w swoim czasie ministerstwo skarbu centralnej komisji statystycznej, zebranie dat o w p ł y w a c h f l u k t u a c j i a ż i a od s r e b r a i z ł o t a na handel przedlitawski w ogóle, zwłaszcza zaś na e k s p o r t obu tych kruszców, w ciągu ostatnich lat 10. Owoż komisja rzeczona wywiązała się już z tego zadania, dzięki czemu wyszły też na jaw nader zajmujące rezultaty.

Wiedeń 22. listopada. Reprezentantem cesarza austrjackiego przy wstąpieniu Don Karlosa na osierocony tron portugalski i chrzcinach świeżo narodzonego królewicza, będzie najprawdopodobniej arc. E u g e n j u s z.

Petersburg 22. listopada. Ajent przy Watykanie, Izwolski, przybyć tu ma niebawem celem omówienia projektowanych przez stolicę apostolską nominacj biskupów w Królestwie.

Buda Peszt 22. listopada. Dzienniki tutejsze omawiając wczorajsze namiętne wycieczki opozycji w sejmie przeciw T i s z y, wyrażają powątpiewanie, ażali i nadal starczy mu energji do utrzymania się w obec tak bezwzględnej opozycji i jej bezbrzeżnych postulatów.

Wiedeń 22. listopada. Skutkiem skarg towarzystw rybackich, że rzeki i potoki bywają do tego stopnia zanieczyszczone o d p a d k a m i f a b r y c z n e m i, iż hodowla ryb jest kompletnie z tego powodu zagrożoną, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt do władz im podwładnych z wezwaniem do zarządzenia środków, któreby w przyszłości zapobiegały niekoniecznemu zanieczyszczaniu rzek i potoków

Londyn 22. listopada. Program liberalnego przewódcy Johna M o r l e y a wywołał w całej Anglji jak najkorzystniejsze wrażenie.

Wykryto tu w jednym z najarystokratyczniejszych klubów obrzydliwe występki. Trzech znamienitych lordów uciekło. Rząd dokłada starań, ażeby ubić sprawę, która dla obecnego gabinetu może nawet stać się groźną.

Stambuł 22. listopada. W sprawie rozruchów antiżydowskich w Bagdadzie, konstatuje urzędowy komunikat, że żydzi sami byli winni. Wskutek cholery bowiem zabroniono tłumnego zbierania się. Żydzi nie usłuchali rozkazu, skutkiem czego ludność miejscowa musiała ich rozpędzić.

Wiedeń 22. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·90, na maj i czerwiec 8·99, kukurudza na maj i czerwiec 5.50, żyto na wiosnę 8·03, owies na wiosnę 7·70.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy **uwagę** naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Świecznik brązowy, szkłem ozdobiony na 24 świec i takich 8 świeczników ściennych po 4 świec, są za umiarkowaną cenę do nabycia w składzie lamp Dittmara, przy pl. Marjackim.

Ogrodnik, Czech, zdolny pomolog-botanik, z długoletnią praktyką w większych ogrodach austro-węgierskiej monarchji; między innemi był w cesarskich ogrodach w Wiedniu zatrudniony, pragnie posadę zmienić. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 767

Osoba w sile wieku z uczciwej podupadłej rodziny, wolna, samoistna, s dłuższą praktyką gospodarską, mogąca przy domowem zatrudnieniu zająć się także ogrodem warzywnym, szyciem itp. poszukuje zaraz umieszczenia jako gospodyni czy to do samodzielnego zarządu lub wyręczenia pani na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia na listy franco pod lit. A. S. T. poste restante Jasło.

Pomocnik handlowy średniego wieku, z dobrą prezencją, władający gruntownie językami polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym i towarów drobiazgowych A. P. Schulca w Czerniowcach. Tylko fachowi uzdolnieni zechcą się z załączeniem fotografji oferować.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Poszukuję ucznia. Jan Kostiuk, introligator, we Lwowie, ul. Batorego liczba 26.

Panna uzdolniona w szyciu sukień i bielizny, poszukuje czasowego lub stałego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika.“

Tutki cygaretowe eleganckie 1000 sztuk po 1 zł. wyrabia fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek l. 3. Sprzedającym opuszczam rabat. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 760

Ekonom mający 20-letnią praktykę i chlubne świadectwa, kawaler, pragnie objąć obowiązki ekonoma, magazyniera, kontrolora, leśniczego lub jaki inny. Zgłoszenia łaskawe pod K. 100 poste restante Czernichów.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu kardego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnię, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Dr. praw (katolik), który wnet otworzy kancelarję adwokacką, chcąc się ożenić, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim majątkiem. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy pod adresem: Dr. Ami do Adm. „Dzien. Polsk.“

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.



Węgierskie

Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp

w Budapeszcie-Steinbruch

poleca swoje znane

znakomite fabrykaty

a mianowicie:

Przepyszne PAJĄKI

stołowe

i wiszące lampy

z palnikami naftowemi

najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.

Cenniki i księgi wzorów

dla odsprzedających gratis i franco.



BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Bielizna Jägera

prawdziwa

po cenie fabrycznej

TOWARY ZIMOWE

w największym wyborze poleca

MAGAZYN 1987

A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2·—
pół kilo Familijnej	zł. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	zł. 4·—
pół kilo Imperial	zł. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	zł. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	zł. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	zł. 1·20

Do wydzierżawienia

w miejscu kąpielowem Spas prawo propinacji połączone z koncesjonowanym wyszynkiem słodzonych i gorących napojów, restauracją, karczmą, lodownią, ogrodem i cegielnią na przeciąg 6 lat od 1. stycznia 1890 począwszy.

Bliższe warunki dzierżawy udziela Zarząd dóbr w Spasie, poczta Staremiasto. 2006

Chirurgiczne Artykuły

najtaniej u 1967 b

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38.

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły

poleca handel 1947 b

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do robót piłeczkowych

forniery, wzory, piłeczki,

o k u c i a

i wszelkie

potrzebne narzędzia

poleca

Antoni Halski

Handel żelazny we Lwowie

Plac Marjacki, l. 9.

Cenniki na żądanie franco.

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 194)

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypomnamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy **z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego**

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **I przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym**

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd

Zakładu gazowego

we Lwowie.

DO SPRZEDANIA:

1 ogier skaro-gniady, 4 konie gniade, 2 konie migdałowate, 2 konie srokate w Kaczkówce, w gubernji podolskiej, 35 kilometrów od Wapniarki, stacji kolei Wołoczysko-Odesskiej. 1955

Adres w Admin. Dziennika.

Jeden z większych zakładów ubezpieczeń na życie poszukuje zdolnych

Ajentów we Lwowie i zastępców w miastach powiatowych.

Pierwszeństwo na zastępców powiatowych mają osoby, mogące złożyć kaucję lub porękę.

Zgłoszenia pisemne pod znakiem: **„Ubezpieczenie na życie“**, poste restante. Lwów. 2000

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowo w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm“

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 26 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

JARZĄBKI po zł. 1·25 ct. sztuka.
KUROPATWY po zł. 1·10 ct. sztuka.
KWICZOŁY po 34 ct. para.
KALAFIORY po 30 i 35 ct. róża

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Dobra ziemskie Pruchniska

w powiecie Kołomyjskim obok Gwoździca położone, obejmujące 450 morgów najlepszej pszennej gleby, w jednym obszarze najlepiej arondowane, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z zasiewami ozimymi — wzorowo **zagospodarowane,** przy szosie położone, są z wolnej ręki **natychmiast** pod warunkami korzystnymi **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły udziela na żądanie adwokat **Kajetan Maramorosz** w Kołomyi. 1934

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

L. 1.140. 2021

KONKURS.

Przy urzędzie miejskim w Staremmieście jest do obsadzenia posada kasjera miejskiego z roczną płacą 300 złr. w. a.

Kandydat który posadę tę otrzyma, obowiązany będzie złożyć kaucję służbową w wysokości rocznej płacy, a to w gotówce lub papierach wartościowych.

Podania, do których dołączyć należy oprócz dowodu znajomości rachunkowości i fachowego uzdolnienia, także świadectwa moralności i zdrowia, należy wnosić do urzędu miejskiego najdalej do ostatniego grudnia 1889 r.

Staremiasto, 21. listopada 1889.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

BADEN pod WIEDNIEM

Sezon zimowy.

Począwszy od 16. Października aż do rozpoczęcia sezonu letniego urządzoną jest odpowiednia wszelkim warunkom **racjonalnej kuracji kąpielowej w zimie kąpiel osobna i wspólna Antona** od 7. rano do 1. w południe do użytku. **Dobry teatr. Kąpiele połączone są z pokojami** dworu książęcego zapomocą ogrzewanych ganków. **Ceny** szczególnie **mierne.** — Ogrzany i udekorowany deptak. — Wiadomości udziela: ***Zarząd miejskich kąpieli.*** 113

L. 11. 2030

Zawiadomienie.

Dnia 1. grudnia 1889 otwartą zostanie

Powiatowa Kasa Oszczędności w Dolinie

na podstawie zatwierdzonych przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie statutów.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Dolinie przyjmuje wkładki do wysokości 1.000 złr. na jedną książeczkę i oprocentowuje po

5% od sta

i udziela pożyczki hipoteczne na posiadłości gminne, realności miejskie z pupilarnem bezpieczeństwem, eskontuje weksle, daje zaliczki na zastawy papierów wartościowych.

Uwaga: Powiatowa Kasa Oszczędności pozostaje pod kontrolą Rady powiatowej, która poręcza za zezwoleniem Wydziału krajowego za bezpieczeństwo wkładek i ich odpowiednie oprocentowanie, jako też pod bezustanną kontrolą c. k. komisarza rządowego.

Dolina, dnia 15. listopada 1889.

Dyrekcja.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Łwów, dnia 11. Łutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

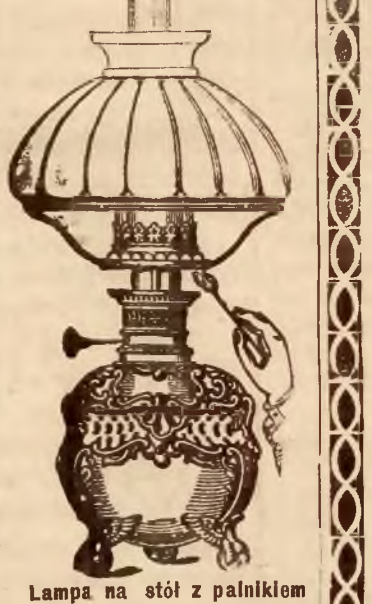
w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴
o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec
w wielkości: 25‴, 45‴,
o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory

do Lamp naftowych pasiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie

R. Ditmara, *we Lwowie* — R. DITMAR WIEN. Fabrikszeichen. — **główny skład Lamp** *plac Marjacki 9.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.